Nr. 256. Lwów — Czwartek dnia 7 Listopada. Rok 1907.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 6 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi: w kraju i Austryi miesięcznie 2 k. 20 h, w Niemczech . . . 5 „ — „, w innych Państwach . . 6 „ — „. Za zmianę adresu dopłaca się 40 h. Opłata należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu. Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k. Numer każdy we Lwowie . . 8 h. Na prowincyi . . . 12 h. Numery z poprzednich dni po 20 hal. Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE ...

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Ogłoszenia i przedpłatę przyjmuje wyłącznie: Agencya dzienników Administracya we Lwowie, Pasaż Hausmana l. 8. Ceny ogłoszeń: Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy: wiersz petitowy albo jego miejsce 40 h. W drobnych ogłoszeniach: Nadesłane za każde słowo . . h. Nadesłane na trzeciej stronicy: Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce . . . 60 h. Reklamy po kroniec wiersz . . 1 k. Rękopisów Redakcya nie zwraca. Niefrankowanych listów nie przyjmuje.

Dziś: 7 | św. Herkulana | 8 | Marcyana M. — Jutro: 8 | 4 Koronatów | 9 | Demetryusza | Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: LUDWIK MASŁOWSKI. | Wschód słońca o godz. 6 min. 27, Zachód „ „ 3 „ 49 | Długość dnia godzin 9 min. 22, Ubyło dnia od wczoraj 3 min.

Dzisiejsza Warszawa.

W całych swych dziejach naród nasz odznaczał się przewagą uczuciowości nad egoizmem. Z tego powodu zachodni sąsiad nazwał nas narodem kobiecym, a w porównaniu z sobą, rzeczywiście nie mógł nazwać nas inaczej. Nigdy nie okazywaliśmy krwiożerczych instynktów; łagodność i skłonność do przebaczania uraz były zawsze wybitnemi cechami naszego charakteru; nawet w zaraniu cywilizacyi, kiedy wszędzie dokoła nas panowały jeszcze stosunki raubrytterskie, nie byliśmy narodem zbirów i grasantów. Stolica takiego narodu była dziwnie łagodna i ludzka, uprzejma dla wszystkich, bardzo towarzyska; wśród najstraszniejszych wypadków bywała rozpogodzona wielką miłością i wiarą; umiała przez łzy się uśmiechać, w cierpieniach nie traciła fantazyi, słynęła ze złotego humoru; choć sama nękana losem i niedolą, zawsze gotowa była koić cudze cierpienia, a śpieszyć innym z pomocą. Kochali też ją wszyscy, — nietylko ci, dla których ona była „wdową żałobną po wielkim narodzie“, nietylko więc Wielkopolanie i Małopolanie, Litwini i ludy ukrainne, ale także obcy. Lgnął do jej murów, do jej ruchliwych ulic Rosyanin i Niemiec, w nich się przeradzał, „opolaczał się“ — jak mówili czynownicy. Na jej placach często lała się krew, ale ten chrzest krwawy kiedyż nie był dla niej zaszczytny? W jej świątyniach, w gmachach, na zamku królewskim zdarzały się wielkie tragedye, o których mówią dzieje, ale kiedyż było cokolwiek takiego, czegoby one musiały się wstydzić?

Gdzie dziś ta piękna przeszłość? Zczerniała Warszawa! Wicher bratobójczej walki wykrzywił rysy tej „matki żałobnej“, tej „wdowy po wielkim narodzie“, a mrozem zwarzył serca jej dzieci. Wichura rewolucyjna rzuciła posiew nienawiści, który padł na grunt urodzajny i smocze wydał owoce. Poróżnił stany i wyznania, wzniecił wojnę domową, wytworzył straszliwy terror, rozdarł społeczeństwo na dyszące nienawiścią wrogie obozy, pozrywał związki rodzinne i stare przyjaźnie Bruk warszawski przesiąkł krwią niewinną, przelaną przez rodaków. Wiekowe mury ze zgrozy drżały od dzikich okrzyków, nigdy dotąd niesłyszanych, strasznie bluźnierczych, bo przeciw Bogu i przeciw ojczyźnie.

Anarchia społeczna i polityczna, zwierzęcość uczuć, a zbójeckość czynów rozlały się z Warszawy po całym kraju. Trudno powiedzieć, któremu z dwóch największych miast w Królestwie: Łodzi, czy Warszawie należy się palma pierwszeństwa za wściekłe podeptanie wszystkiego, co ludzkie, ale to pewne, że pierwsza zaczęła Warszawa. W niej jeszcze na długo przed rewolucyą już szeroko się rozwinęło nożownictwo, o którem wówczas nie wiedziano, że było ono pierwszym zwiastunem choroby. A potem, w ciągu 30-to miesięcznej rewolucyi socyalistycznej padło na naszą moralność tak ponure światło, że zwątpićby można o społeczeństwie, które w czasie tak krótkim popełniło nieprzebrany ogrom strasznych zbrodni, — zwątpićby można, gdyby nie to, że oto nastaje otrzeźwienie, społeczeństwo samo woła siebie na sąd, samo siebie chłoszcze, nakazuje sobie odrodzenie moralne przedewszystkiem, a potem — jako skutek tamtego — materyalne.

Wedle surowego sądu badaczy, nie można całej winy znieprawienia się społeczeństwa przypisać demoralizującym wpływom potwornych szkół i potwornych rządów. Te niezależne od nas czynniki tylko sprzyjały rozrostowi dzikich instynktów, które my sami obudziliśmy w sobie, gdyż nie ma ludzi bez zwierzęcych skłonności. W kilka lat po roku 1863-cim wynieśliśmy — mówią badacze — handel i przemysł, wogóle wszelkie zajęcia, dające bogactwo, ale zarazem rozwijające materyalizm, na piedestał posłannictwa obywatelskiego. Stało się to na komendę „trzeźwego pozytywizmu“. Zdawało się nam, że dobrobyt zagoi, zabliźni rany, zadane nam przez ostatnią epopeę rycerską. Apoteozowaliśmy wszelką praktyczność, która coraz częściej była oschłością na wszystko, co nie było pieniądzem. Którzy inaczej myśleli, byli uznani za wsteczników i obskurantów, za ludzi, hołdujących starym przesądom. Nie walczyliśmy z wiarą, bośmy zapomnieli o niej, jak i o tem, że praktyczność, wyniesiona do naczelnej zasady, do godności jedynego steru, inną drogą prowadzi w przyszłość, niż obywatelska ofiarność. W tej omyłce naszej tkwi tajemnica dzisiejszej drapieżności. Pozytywistyczny pogląd na świat rozpętał wszystkie zmysłowe apetyty człowieka, a nie posiadał środków, aby je zaspokoić. I oto musiała przyjść katastrofa.

Tak określają badacze przyczyny zdziczenia, a bez określeń to samo odczuł ogół i zwrócił się na dawną drogę, która już trawą porosła. Zaczęły powstawać Związki społeczno-katolickie i rozwijać się bardzo prędko, skupiać w sobie wszystkie warstwy, pracować nad stłumieniem rozszalałych namiętności, a przyznać trzeba, że zrobiły już wiele dobrego. Wygasanie zbójectwa może nie jest wyłączną zasługą tych związków, bo i stan wojenny wiele się do tego przyczynił; ale pewna równowaga uczuć jest z pewnością następstwem działalności tych związków.

Lecz tu błąd popełniła narodowa demokracya. Ona energicznie i nader szczęśliwie walczyła z socyalizmem, który bez tego odporu możeby ściągnął na nas o wiele większe nieszczęścia. Złamanie rozpędu socyalistycznego, który parł do zbrojnego powstania, to ogromna zasługa narodowej demokracyi, — zasługa, która maże wiele jej omyłek. Wdzięczne społeczeństwo powierzyło tej demokracyi ster nad sobą i oto już dwa lata jest jej wierne: teraźniejsze wybory do trzeciej dumy wypadły w Królestwie na wyłączną korzyść narodowej demokracyi. A ona, znalazłszy się w ten sposób u steru i przy władzy niemal absolutnej, poczuła w sobie tę samą obawę utraty władzy, jaką zawsze i wszyscy czują wyniesieni na czoło przez fawory ogółu. Narodowa demokracya ukochała władzę i drży na samą myśl, że ktoś może ją wydrzeć jej. Więc z naczelnej swej komendy w Warszawie wystosowała tajny okólnik do komend prowincyonalnych, aby pilnie baczyły na związki, „silnie zabarwione katolicyzmem“ i tępiły je, jeżeli staną się niebezpiecznymi dla narodowej demokracyi. Wykrył to i ogłosił p. Jan Popiel, za co w pismach tego stronnictwa odsądzono go nietylko od patryotyzmu i rozumu, ale nawet od czci. Jedno pismo nazwało go poprostu „łajdakiem“. Stąd nowa waśń powstała, nowa kałuża błota, i w Warszawie, która już zwolna przychodziła do siebie, znowu zakotłowała nienawiść. Kto w takich razach się gniewa, ten z pewnością nie ma słuszności. Być może, że p. Popiel zbyt surowo osądził intencye narodowej demokracyi i że bezpodstawnie porównał ją z tymi, którzy udaremnili reformy Wielopolskiego, lecz z drugiej strony — niepodobna pojąć, dlaczego demokracya, która nazywa się narodową, obawia się w Polsce demokracyi katolickiej? Alboż u nas narodowość i katolickość to nie jedno?

Nowe dzieło o Wielkopolsce.

Profesor Ludwik Bernhard wydał gruby tom własnych studyów o stosunkach wielkopolskich pod tytułem „Das polnische Gemeinwesen im preussischen Staat“. Poznańczycy utrzymują, że nie jest to praca ani bardzo naukowa, ani zupełnie bezstronna, jednakże zawiera spostrzeżenia, na które we własnym interesie powinniśmy zwrócić baczną uwagę.

W całej swej książce dowodzi prof. Bernhard, że polityka antipolska nie doprowadziła Prus do zamierzonego celu i nigdy nie doprowadzi, jeżeli Polacy wytrwają na obranej drodze. Mylnem się okazało mniemanie, że skarb państwowy może potęgą swych kapitałów rozstrzygnąć bój o ziemię. Śmiałość polskiej przedsiębiorczości przewyższyła potęgę owych kapitałów i w końcu przyszło do tego, że skarb państwowy stał się przedmiotem wyzysku niemieckich spekulantów, a Polacy nietylko nic nie stracili, lecz owszem dokonali wewnętrznej reorganizacyi społecznej i ekonomicznej, ta zaś reorganizacya znakomicie zwiększyła ich siły, trzeba zatem przyznać im, że mają prawo patrzeć z dumą na owoce swej pracy.

Niemieccy pisarze już nieraz tak się odzywali, więc gdyby tylko to powiedział prof. Bernhard, nie wartoby nam było zajmować się jego książką. Lecz on wyciąga ze swych badań przypuszczenie, że Wielkopolanie nie utrzymają się na zajętej pozycyi, która jest potężna spartańskim hartem obywateli i ich zaparciem się osobistych ambicyj i nawet popędów na rzecz interesu narodowego. Ci wybitni a niezmiernie ofiarni stworzyli mnóstwo instytucyj, któremi kierowali mistrzowsko, nie dla zysku lub sławy, jeno dla obrony ojczystej sprawy. Lecz oni już się zestarzeli i muszą się usunąć w zacisze domowe; niektórzy z nich schodzą do grobu. A ich miejsca zajmują żądni posad, nieraz próżni i chciwi zysku, jeżeli nie materyalnego, to tego, jaki daje wyniesienie się ponad ogół. Karyera urzędnicza nie istnieje dla Polaków, więc oni dobijają się karyery w swych stowarzyszeniach ekonomicznych i finansowych, w związkach społecznych, w różnych patronatach. Co z początku było ciężką służbą narodową i pracą twórczą, to dziś, gdy już jest silne i bogate, staje się przedmiotem zabiegów karyerowiczowskich. Polską organizacyę można porównać do mocnej drabiny, której każdy szczebel był zajęty przez jego twórcę; teraz zaś, gdy ta drabina stoi jak mur, zbiegają się ludzie, nie mający za sobą nic oprócz protekcyi, aby usiąść na jej szczeblach. Wskutek tego podziwu godna organizacya zaczyna już gdzie niegdzie słabnąć, niektóre szczeble się chwieją. Olbrzymów zastępują karły; zamiast wewnętrznej siły, która wciąż parła naprzód, zjawia się wygoda. Powodzenie społeczeństwa polskiego staje się niebezpiecznem dla niego samego, bo zakrada się rozkład. Nie jest to drobnostka, ani rzecz łatwa do naprawy, gdyż olbrzymi rozwój polskiej organizacyi właśnie przez swą wielkość jest bardzo wrażliwy na wszelkie niedomagania, a nie znosi zastoju, wymaga ciągłego postępu, coraz większej sprężystości, ładu niezrównanego, gdzie zaś na to wszystko zdobędą się ludzie tuzinkowi? Kierownicy społeczeństwa polskiego widzą, co grozi ich organizacyi, bynajmniej nie uważają się za niezwyciężonych, obawiają się przeszkód, rozumieją, że polskość, pomimo swej dotychczasowej przewagi w walce z germanizacyjną polityką, może bardzo ucierpieć, jeżeli rząd chwyci się jeszcze ostrzejszych środków. Dlatego są już między nimi tacy, którzy doradzają swoim zwrot ku pojednaniu się z rządem. Te rady w takim tylko razie będą usłuchane, jeżeli w społeczeństwie polskiem utworzy się o tyle liczna a inteligentna i ekonomicznie silna partya przeciwników zawziętości narodowej, iż ani jej lekceważyć, ani zdusić nie zdołają szowiniści. Otóż do powstania takiej partyi rząd może się przyczynić, ale nie żadną polityką ugodową, która nie znalazłaby wiary, jeno umiejętnem rozróżnianiem interesów różnych warstw społeczeństwa polskiego. Każdy ma takiego nieprzyjaciela, jakiego sobie wychował. Otóż nie podlega wątpliwości, że Prusy, źle oceniwszy dodatnie i ujemne strony Polaków, ułożyły sobie wadliwy plan walki z nimi i dlatego osiągnęły ujemne rezultaty. Dziś już nie można powtarzać: „Polak — to wróg“ i odpowiednio postępować, bo to i w przyszłości na nic się nie zda. Nie każdy Polak jest wrogiem państwa, choćby już dlatego, że swą rozumną pracą, swą rządnością daje państwu korzyść i siłę. Co państwu przybędzie z tego, jeżeli tacy ludzie zmienią się w tłum paryasów? Przestarzałem jest mniemanie, że kwestya polska w Prusach może być załatwiona albo ugodą, albo ustawami wyjątkowemi. I jedno i drugie jest złe. Ale środek między temi metodami będzie niezawodnie dobry: na co kto osobiście zasłuży, to niech ma.

Krótko tedy mówiąc, radzi p. Bernhard regułę „divide et impera“. Można powtórzyć za Ben Akibą: Wszystko to już było! Ale p. Bernhard powiada, że teraz właśnie na to pora. Otóż, czy to prawda? Niech Wielkopolanie powiedzą.

Korespondencye.

Wiedeń, 5 listopada.

(*Stuletni jubileusz gimnazyum t. z. Szkotów — P. Tomaszewski w sprawie upaństwowienia żeńskich szkół średnich. — Dyskusya na ten temat.*)

(y). Przed kilku dniami obchodzono jubileusz stuletniego istnienia tutejszego gimnazyum, utrzymywanego przez mnichów reguły św. Benedykta, zwanych Szkotami (Schotten), w obec czego i zakład naukowy utrzymywany przez nich nazywa się gimnazyum szkockiem (Schotten-gymnasium). Znajduje się ono w śródmieściu w należącym do opactwa Szkotów olbrzymim domu przechodnim o kilku podwórzach, stanowiącym niejako odrębne miasteczko, którego jeden front zwrócony jest na Freiung, drugi na Herrengasse, a także na Schottengasse i Schottenbastei. Gimnazyum szkockie jest bezsprzecznie najsympatyczniejszym ze wszystkich wiedeńskich zakładów naukowych, ma za sobą bardzo piękne tradycye, a klasztor, który je utrzymuje, odegrał chlubną rolę w dziejach wychowania publicznego w Austryi. Do Wiednia sprowadził Szkotów książę Henryk Jasomirgott w roku 1158 i już wtedy utworzyli oni tu swą szkołę klasztorną. Początkowo kształciła ona tylko kandydatów na przyszłych zakonników, później jednak przyjmowała także dzieci ze świata. W roku 1800 istniały w Wiedniu wszystkiego trzy gimnazya, a mianowicie pijarskie, jezuickie, tudzież gimnazyum św. Anny założone przez feldmarszałka hr. Teuffenbacha. Ponieważ w tych trzech gimnazyach było nadzwyczajne przepełnienie, przeto rząd zawarł w r. 1806 z opactwem Szkotów umowę, mocą której zobowiązali się oni przekształcić swą szkołę w gimnazyum. Nauka w tem nowem gimnazyum rozpoczęła się 4 listopada 1807 a w r. 1815 odbyła się w niem pierwsza matura. Najbardziej dystyngowana młodzież garnęła się zawsze i dziś garnie się do tego wzorowo przez dzielnych mnichów kierowanego zakładu, a wielu młodych arcyksiążąt należało do publicznych jego uczniów, w ich liczbie domniemany następca tronu, arcyks. Karol Franciszek Józef, syn śp. arcyks. Ottona, tudzież jego młodszy brat Maksymilian. Do wychowanków tego zakładu należy między innymi także hr. Karol Lanckoroński. Celem uczczenia setnego jubileuszu istnienia tego zakładu wydali dawni jego uczniowie wspaniałą księgę zbiorową, do której każdy z nich napisał jakąś pracę oryginalną. Wśród mnóstwa krótszych i dłuższych rozpraw znajdujemy tam prześliczny opis macierzystego klasztoru Benedyktynów w Montecassino, napisany przez hr. Lanckorońskiego, opis pierwszej podróży poselstwa austryackiego do Persyi, skreślony przez jej uczestnika, byłego ministra handlu hr. Calla i w. i.

Członek frakcyi wszechpolskiej dr. Franciszek Tomaszewski, dyrektor gimnazyum Franciszka Józefa we Lwowie, a zarazem poseł do Sejmu i do Rady państwa, wywołał w prasie tutejszej ożywioną dyskusyę swoim artykułem, w którym domaga się tworzenia państwowych gimnazyów dla dziewcząt. P. Tomaszewski wstępnym bojem zdobył sobie sympatye wszystkich emancypantek, gdyż z całym zapałem broni stanowiska, iż państwo nie powinno troski o wyższe wykształcenie dziewcząt pozostawić osobom prywatnym, stowarzyszeniom i gminom, lecz obowiązkiem jego jest zakładać z funduszów państwowych publiczne szkoły średnie dla dziewcząt, w których nauka byłaby oczywiście bezpłatna. Te gimnazya żeńskie — zdaniem p. Tomaszewskiego — nie powinny być naśladownictwem gimnazyów dla chłopców, które i tak potrzebują gruntownej reformy, lecz mają to być zupełnie nowoczesne (moderne), duchowi czasu odpowiadające zakłady państwowe, uwzględniające potrzeby szerokich warstw ludności. Naturalnie ukończonym absolwentkom takich nowoczesnych szkół średnich musiałoby być przyznane prawo zapisania się na uniwersytet w charakterze zwyczajnych słuchaczek, którego to prawa nie mają uczenice liceów. P. Tomaszewski nie podziela obaw, że przez tworzenie takich wyższych zakładów naukowych żeńskich doprowadzi się do tego, że kobiety stopniowo zapominać będą o tem, iż przeznaczeniem ich jest być dobremi żonami i matkami i nie zechcą zajmować się rozmaitymi drobiazgami gospodarstwa domowego. Innego natomiast zdania są, jak się zdaje, pod tym względem same kobiety, skoro jedna z nich, dyrektorka liceum żeńskiego dr. phil. Eugenia Schwarzwald, uzupełniając wywody p. Tomaszewskiego, radzi, ażeby proponowane przezeń gimnazya żeńskie obejmowały także praktyczną szkołę gospodarstwa domowego. Że w porównaniu ze szkołami prywatnemi miałyby te państwowe gimnazya jedną wielką wadę, to przyznaje sam p. Tomaszewski, wadą tą zaś byłoby to, iż z powodu bezpłatności nauki, panowałoby w nich takie same przepełnienie, jakie dziś panuje w gimnazyach męskich. Wszelako cel ostateczny zapewnienia biednym dziewczętom wyższego wykształcenia jest tak wielki, że i z tą wadą nowych szkół warto się pogodzić.

Myśl rzucona przez p. Tomaszewskiego w niektórych sferach kobiecych przyjęta została z dość wielkiem niedowierzaniem. I tak np. skarbniczka stowarzyszenia „Für erweiterte Frauenbildung“ p. Emma Wahrmann, w artykule ogłoszonym w *Fremdenblacie* pisze wprost, że dużo jeszcze wody upłynie, zanim myśl upaństwowienia szkół średnich dla dziewcząt da się w czyn zamienić. Na to odpowiada p. Tomaszewski, że mimo to powinny panie bezustannie a głośno upominać się o to, a ostatecznie dopną celu. Przecie osiągnęły one już wiele rzeczy, które przed laty kilkudziesięciu uważano za niemożliwe do spełnienia.

Rada państwa.

Wiedeń. W dalszym ciągu swego przemówienia o konieczności dostarczenia środków na regulacyę poborów personalu państwowego, który to wydatek musi mieć pokrycie w bieżących dochodach, a który wynosi przeszło 39 milionów koron, rzekł minister Korytowski:

Że trudno jest taką sumę wstawić do preliminarza, to wynika już jasno z faktu, iż w latach 1901 do 1905 wzrost preliminowanych dochodów wahał się między 30 a 40 milion. kor., z wyjątkiem r. 1903, w którym skutkiem depresyi ekonomicznej wzrost ten wynosił tylko 12 mil. kor.

Drugim momentem, który trzeba było uwzględnić przy układaniu budżetu na r. 1908, to koszta budowli państwowych. Koszta te są dość znaczne, a ze względów ekonomii budowniczej powinny owe budowle być szybko wykonane. W tym celu, odpowiednio do myśli, poruszonej w Izbie posłów, rozdzielono te budowle na długoterminowe anuitety. Przez to osiągnięto to, iż bardzo znaczna liczba koniecznych budowli będzie równocześnie natychmiast rozpoczęta.

W dalszym ciągu minister szczegółowo wyłuszcza, w jaki sposób zwyżka wydatków w kwocie 62 milionów koron rozdzieliła się na poszczególne etaty i na jakie cele pieniądze te są przeznaczone. Pomimo liberalności w tych wydatkach, nie jest jednak uzasadniony zarzut lekkomyślności, albowiem trzeba wyzyskać lata korzystne, aby wypełnić luki i przygotować się na czasy gorsze. Że takie czasy przyjść mogą, to wobec kolejnego następowania po sobie lat tłustych i chudych, nie jest wykluczone.

Memento pewne w tym kierunku zawiera budżet na rok 1908 o tyle, że zwyczajne wydatki wzrosły o 114 milionów, gdy tymczasem zwyczajne dochody tylko o 98 milionów. Również nie można na to liczyć, ażeby progresya dochodów w przyszłych latach trzymała się na wysokości roku 1907. Zbiory roku 1907, chociaż były średnio dobre, nie mogą jednak pod względem jakości iść w porównanie ze żniwami z lat 1905 i 1906.

Gdy jednak z powodu zwiększonej potrzeby gotówki na wszytkich polach rynku światowego nastąpiło znaczne podwyższenie stopy procentowej, nie było już racyonalnem ustanawiać rat długoterminowych i dlatego musiano na czas tych nadzwyczajnych stosunków, ażeby nie przerywać akcyi budowli państwowych, dla wielu budowli wstawiać raty, które odpowiadają budowom, oczekiwanym w r. 1908. To oczywiście wywołało zwiększenie obciążenia budżetu roku przyszłego o 10 milionów koron w porównaniu z rokiem ubiegłym.

Następnie omawiał minister gospodarkę przedsiębiorstw państwowych, przyczem wychodził z założenia, że przedsiębiorstwa państwowe powinny nietylko pokrywać koszta, ale także przyczyniać się do zasilania finansów państwa.

Dalej podniósł dr. Korytowski, że w budżecie na rok 1908 mógł wyzyskać korzystne stosunki gospodarcze. Powyższe konjunktury korzystnie oddziałały na państwowy budżet. Wzrost życia ekonomicznego zaznaczył się już w roku 1905, a specyalny rozkwit objawił się w roku 1906, a także na rok bieżący można się spodziewać dalszego trwania powyższych konjunktur, choć może w stopniu słabszym. Mówca podniósł dalej, że przy naszym systemie podatkowym pomyślny wynik jednego roku, odbija się dopiero w roku przyszłym lub w kilku następnych. W ten sposób możliwem było preliminowanie ogólnych dochodów wyżej o 98,000.000. W każdym razie jednak podkreślić trzeba, że na taką zwyżkę dochodów w roku przyszłym liczyć nie można i że raczej przygotować się trzeba na ich zmniejszenie się.

Następnie minister dał krótki pogląd na stan rolnictwa i przemysłu. Na podstawie wykazów zasiewów i żniw, wydawanych przez ministerstwo rolnictwa, żniwa w roku 1905 i w roku 1906 można nazwać wybornemi, zaś w tym roku, jako średnio dobre. Ogółem stosunek żniw nie daje niekorzystnego obrazu, gdyż nie wskazuje na zmniejszenie się siły konsumcyjnej.

Co się tyczy przemysłu, to można powiedzieć, że prawie na wszystkich polach pracuje się z dobrym rezultatem. Również na większą część roku 1908 można się spodziewać pomyślnych warunków zbytu. Omawiając przemysł cukrowy, mówca dowodził, że ten przemysł nie ma powodu do skarg. Ceny surowca są dobre, a rafinerye przez ugodę kontyngentową otrzymały uregulowanie zbytu. Także konsumcya, chociaż nieznacznie, to jednakże osiągnęła pewien wzrost. Obecnie toczą się pertraktacye o przedłużenie brukselskiej konwencyi cukrowej przy udziale Rosyi. Minister nie może mówić o wyniku tych rokowań; sądzi jednak, iż wolno mu wyrazić nadzieję, że uda się te rokowania zakończyć odpowiednio dla przemysłu austryackiego i że przemysł cukrowy będzie miał zapewnione i na przyszłość dodatnie działanie konwencyi.

Krytyczne położenie, niestety, wykazuje przemysł naftowy, który, jak się zdawało, począł ożywiać wschód monarchii. To nadzwyczajnie ciężkie położenie spowodowane zostało niespodziewanym wybuchem nadzwyczajnej ilości ropy. Obecne rezerwoary, obliczone na całkiem inne warunki, nie wystarczają na pomieszczenie wyprodukowanej ropy. Także wywóz niedomaga z powodu braku wagonów. Z tego powodu ogromne ilości ropy marnują się bezużytecznie, a ceny surowca spadły tak nisko, że nie pokrywają kosztów produkcyi. Te stosunki wymagają rychłych środków zaradczych, zwłaszcza, że przemysł naftowy znajduje się przeważnie w rękach, nieposiadających większych kapitałów. Z radością powitać należy fakt, że Sejm galicyjski na ostatniej sesyi postanowił ze środków krajowych budowę rezerwoarów na 10 tysięcy wagonów. Także rząd, który zawsze uważał za swój obowiązek popieranie przemysłu, zamierza poczynić odpowiednie zarządzenia celem zapewnienia tak obfitej produkcyi stałego zbytu i sprzedaży.

Tu przedewszystkiem trzeba brać w rachubę użyteczność ropy na cele opałowe. Ja sam — mówił minister — jako prezydent krajowej dyrekcyi skarbu, urządziłem dwie saliny we wschodniej Galicyi do opału ropą i to z najlepszym rezultatem. Dalsze 4 saliny we wschodniej Galicyi przygotowują się do podobnych urządzeń, a może właśnie z powodu niepomyślnych stosunków na targu węgla, uda się pobudzić także przemysł prywatny do naśladowania. Czynią się także przygotowania do opalania lokomotów naftą, co się na wielką skalę stosuje w Ameryce, Rosyi i Rumunii. Obecnie chodzi o to, czy przemysł naftowy będzie w stanie dać gwarancyę dostawy odpowiedniej ilości i po odpowiedniej cenie ropy na ten cel na lat szereg. Rząd nie będzie zwlekał z bezpośrednią interwencyą, dbając o dostarczenie odpowiedniej liczby cystern, jakoteż o należyte rozszerzenie dworca w Borysławiu, a zajmie się również sprawą zniżenia taryf transportowych od surowca. Przemysł naftowy może więc z pewnością liczyć na silne poparcie rządu, czego dowodem jest kilkakrotne już wmieszanie się zwłaszcza działu skarbowego w tę trudną kwestyę. Jeżeli mimo to w memoryale krajowego Towarzystwa naftowego, jaki niedawno nadszedł do moich rąk, zarzucono rządowi cały rejestr grzechów zaniedbania w tej ważnej gałęzi produkcyi, to zarzuty te — mojem zdaniem — co najmniej nienależycie rozważone i mogę je jedynie odnieść do rozgorączkowania z powodu chwilowego ciężkiego położenia, w jakiem się interesenci znajdują, z pewnością nie z winy rządu, lecz, że tak powiem, skutkiem wydarzeń elementarnych.

Następnie minister omawiał drożyznę pieniędzy i sytuacyę na międzynarodowych targach pieniężnych. Wskazując na wypadki w Ameryce, stwierdza z zadowoleniem, że giełda wiedeńska wobec przesilenia amerykańskiego, dzięki swej dotychczasowej wstrzemięźliwości, okazała znaczną niezależność i odporność. Minister wskazuje na obciążenie targu pieniężnego przez szereg pożyczek emitowanych jeszcze w czasie zakończenia wojny boerskiej. Targ tutejszy nie mógł się usunąć od sytuacyi międzynarodowej, jednakże wielkie uspokojenie daje uprawiana przez Bank austro-węgierski przezorna polityka odnośnie do stopy procentowej. Stanowisko Banku austro-węgierskiego spotkać się musi z pełnem uznaniem i znachodzi silną podporę w pomyślnym stanie naszych kursów waluty. Korzystne świadectwo znajduje polityka Banku także we względnie silnym stanie kursów, jakie mają nasze renty państwowe i inne emisye krajowe w porównaniu z rentami państwowemi i analogicznymi papierami innych krajów.

Minister może z zadowoleniem stwierdzić, że nasza organizacya kredytu nie doznała żadnej szkody skutkiem naprężenia stosunków pieniężnych. Aby tę odporność jeszcze wzmocnić, ma być urzeczywistnione to, co zapowiedziała mowa tronowa, mianowicie utworzenie centralnej kasy związkowej.

Gdyby jednakże przyjść miało do osłabienia konjunktur na poszczególnych polach, to w najbliższym czasie należałoby także oczekiwać zmniejszenia się naprężenia stosunków pieniężnych i wogóle pożądanem jest, aby wyższa konjunktura w poszczególnych gałęziach, która czas dłuższy trwać nie może, przeszła w normalny, pomyślny stan w możliwie najliczniejszych gałęziach. Pod tym względem minister może stawić pomyślną prognozę.

Dalej wskazuje minister na to, że podatki bezpośrednie w porównaniu z tym samym okresem roku zeszłego wykazują plus o 11 milionów koron. Mniej pomyślne natomiast są podatki pośrednie: I tak naprzykład dochody ze stempli zmniejszyły się o 1,032.000 koron i dochody z należytości przy interesach prawnych o 9,696.000 koron, a zmniejszenia te mają specyalne uzasadnienie w tem, że w stemplach był w r. z. nadzwyczajny dochód z powodu ostemplowania rosyjskiej pożyczki państwowej, zaś przy należytościach w r. z. nadzwyczaj

wielki dochód wpłynął przy jednej jedynej należytości spadkowej w sumie 9 milionów koron.

Minister wskazuje także na przyczyny zmniejszenia się dochodów w innych gałęziach.

Następnie omawia szczegółowo kwestyę tworzenia się nadwyżek kasowych, których jak w rokuu biegłym, tak i w przyszłym zamierza użyć na nadzwyczajne pokrycia, dotyczące rolnictwa, przemysłu i na wypełnienie kulturalnych i socyalno-politycznych zadań.

W tym celu użytą ma być suma 83 mil. kor.; a jako najbliższe z tych zadań przytacza minister przedewszystkiem poprawę i rozwój sieci kolejowych, na co proponuje 57·7 mil. kor. Dalej proponuje na rozwój i budowę linii telefonicznych 6 mil. kor., na fundusz melioracyjny nadzwyczajny datek 4 mil. kor., na poparcie przemysłu i eksportu 1·8 mil. kor.

Do socyalno-politycznych problematów, których rozwiązanie jest rzeczą naszych czasów, należy przedewszystkiem umożliwienie urzędnikom państwowym odpowiednich zdrowych mieszkań. Naturalnie państwo może tu jedynie działać pośrednio; musiano zasadniczo ograniczać się do tego, by dawać odpowiednią pomoc tylko tam, gdzie personal państwowy o własnych siłach nie dojdzie do celu. Taka pomoc państwowa, zdaniem ministra, polegałaby specyalnie na tem, by stowarzyszeniom urzędników państwowych, które mają na celu budowę własnych domów, umożliwić uzyskanie pieniędzy przez dawanie pożyczek amortyzujących się po niskiej stopie. Na ten cel ma być wstawiona kwota 4 mil. kor.

Specyalna piecza rządu należy się także państwowym robotnikom salinarnym, aby im przez odpowiednie annuitety umożliwić nabywanie domów wraz z gruntem i przez to osiedlić ich na roli. Ponieważ chodzi tu o rodziny robotnicze, które, jak uczy doświadczenie, poświęcają się przez całe generacye państwowej służbie salinarnej, zachodzi wypadek wyjątkowego, bezpośredniego działania administracyi państwa na polu pieczy o mieszkania. Dla przeprowadzenia tej akcyi uważa minister za konieczne udzielenie 1 mil. kor.

Wreszcie, jak w roku zeszłym, tak i w obecnym, na budowę klinicznych oddziałów w szpitalach użyta znaczna nadzwyczajna kwota 8 mil. kor., a na poparcie dobrowolnej służby sanitarnej Austr. Tow. Czerwonego Krzyża suma 300.000 kor.

Domeny i lasy, chociaż nie można ich zaliczyć do biernych przedsiębiorstw, jednak dalekie od są tego stanu, aby mogły dostarczyć państwu znacznych dochodów. Także w obrocie pocztowym wzrost wydatków w stosunku do dochodów jest mimo tak powszechnie zwalczanego podwyższenia opłat pocztowych i telegraficznych bardzo wysoki; gdy się doliczy zamierzone na r. 1908 wydatki na rozwój telefonów, to stosunek wydatków do dochodów przedstawia się w sumie 19,600.000 i 15,300,000 kor. Jeszcze niekorzystniej przedstawia się stosunek państwowego ruchu kolejowego. Konieczne jest uzupełnienie urządzeń kolejowych i parku kolejowego, oraz podwyższenie wydatków na personal. To wszystko powoduje powiększenie wydatków, którym nie odpowiadają dochody, tak, iż u nas państwowy ruch kolejowy jeszcze długo nie zajmie tego miejsca w budżecie, jakie powinien zająć, zasilając źródła dochodów państwowych.

Preliminarz na rok 1908 wykazuje wprawdzie w dochodach podwyżkę okrągło 34,300.000 kor., ale wydatki wzrosły równocześnie okrągło o 34,600.000 kor., tak, iż podwyższenie dochodów nie pozostawia nic dla zasilenia budżetu państwowego. W takich warunkach trudno było ułożyć budżet, któryby uczynił zadość wszelkim potrzebom. Przecież daje on także znaczne sumy na poparcie wielkiego rozwoju środków komunikacyjnych na wydatki kulturalne i socyalno-polityczne.

Dalej omawiał minister budżety poszczególnych ministerstw. W budżecie ministerstwa spraw wewnętrznych są wstawione wyższe wydatki na cele sanitarne, konserwacyę dróg, regulacyę rzek itd. W budżecie ministerstwa rolnictwa wstawiona jest znaczna dotacya na popieranie kultury rolnej, na ulepszenie chowu bydła, na melioracye, zabudowania potoków górskich itd., dotacya funduszu melioracyjnego została dwukrotnie podwyższona. Minister zapowiedział dalej przedłożenie projektu ustawy w sprawie opodatkowania spółek zarobkowych. Przy opracowaniu tej ustawy uwzględniono nietylko wyrównanie ciężarów podatkowych ze względu na Towarzystwa z ograniczoną poręką, lecz także miano wzgląd na niejednokrotne specyalne zażalenia, a wśród nich o ile możności także na enuncyacyę Związku spółek rolniczych, oraz niektóre wnioski w tej Izbie przedkładane. Po raz pierwszy wstawiono do budżetu kredyt na poparcie zarządzeń ministerstwa w celu aprowizacyi większych miast (oklaski), co ma przeciwdziałać tak ubolewania godnej drożyźnie, jaka się objawia w ostatnich czasach, oraz ludności rolniczej umożliwić regularne obsyłanie targów w miastach.

Dalej zapowiedział minister liczne inwestycye na polu leśnictwa państwowego, oraz ulepszenie ustaw górniczych, mające na celu zabezpieczenie życia robotników.

Budżet ministerstwa wyznań i oświaty wykazuje podwyższenie o 19,600.000 K. (brawa); zawarte jest w tem podwyższenie płac personalu i kleru, razem w sumie 8,700.000 K.

Reszta nadwyżki, wynosząca około 11 milionów K., przeznaczona jest na rozwój oświaty i popieranie sztuk na wszystkich polach.

Przy tej sposobności wskazuje minister ponownie na zwiększenie się wydatków na cele szkolnictwa średniego. Już przy budżecie na r. 1907 wyraził minister w porozumieniu z ministrem oświaty przekonanie, że na polu szkolnictwa średniego znajdujemy się w stanie hypertrofii. Dalsza nadprodukcya absolwentów tych zakładów musi wywołać niezdrowe stosunki. (Potakiwania).

Pozwoliłem sobie wskazać na szczególną zasługę, którą Panowie, jako będący w styczności z ludnością, położycie, jeżeli w tym kierunku zechcecie ją oświecić. Wyrażam nadzieję, że Panowie użyczycie mi swego poparcia, aby skierować kształcenie młodzieży na tory odpowiedniejsze i praktyczniejsze.

P. Pawluszkiewicz: Zwłaszcza do szkół fachowych.

Minister dr. Korytowski omawiał następnie budżet ministerstwa handlu, podnosząc, że na pocztę i telegraf, na podwyższenia płac preliminowane są znaczne sumy, mianowicie na pomnożenie personalu i rozwój środków komunikacyjnych.

Rozwój telefonu, tego ważnego czynnika w naszem życiu ekonomicznem, nastąpi przez nadzwyczajną dotacyę, przez co daną będzie możność odpowiedniego rozwinięcia połączeń międzymiastowych, oraz w miarę potrzeby włączenia nowych miejscowości do sieci telefonicznej, tudzież technicznego udoskonalenia urządzeń telefonicznych. (Potakiwania).

Na polu kolejnictwa wskazuje minister na zwiększenie wydatków na personal o 15 milionów koron. Dalej zapowiada szereg inwestycyj, jakoto: powiększenie parku kolejowego, budowę drugich torów, uzupełnienie i budowę urządzeń, mających na celu bezpieczeństwo, rozszerzenie budynków stacyjnych, odnowienie budowli itd. Prócz tego są konieczne inwestycye na kolei Północnej w wysokości 20·5 milionów koron. W tym celu w myśl art. 2 ustawy o upaństwowieniu będzie 20·5 milionów koron ponownie wzięto z funduszu inwestycyjnego. Z tego 11·5 milionów koron potrzebnych jest na ilościowe i jakościowe ulepszenie parku kolejowego, a 9 milionów koron głównie na rozszerzenie znacznej liczby ważnych stacyj, do których należą dworce w Przerowie, Morawskiej Ostrawie, Boguminie, Krakowie i Szczakowej.

Sądzę — powiada minister — że będzie to interesowało szanownych Panów, jeżeli przy tej sposobności doniosę, że dochód *netto* kolei Północnej preliminowano na 6 milionów koron.

P. Kolischer: A więc mieliśmy przecież słuszność!

Minister Korytowski: Pan masz zawsze słuszność, panie doktorze! (Wesołość).

Dalej omawia minister zamierzone ulepszenia i udoskonalenia w ruchu kolejowym oraz potrzebę wydatków na badanie nad zaprowadzeniem ruchu elektrycznego. Aby ruch kolejowy tak rozwinąć i udoskonalić, jak to jest potrzebne w interesie przemysłu i rolnictwa (oklaski), rząd będzie nadal kroczył na drodze upaństwowienia kolei, na którą wszedł przez upaństwowienie kolei Północnej. (Oklaski).

Także w dziale ministerstwa obrony krajowej wydatki są zwiększone. Tu należy podnieść uregulowanie płac żandarmeryi kosztem 2 mil. koron.

W dziale ministerstwa sprawiedliwości zwraca minister uwagę na sprostowanie ksiąg gruntowych w Galicyi i na Bukowinie, polepszenie płac duszpasterzy w zakładach karnych, subwencye dla stowarzyszeń, rozciągających opiekę nad uwolnionymi więźniami, polepszenie bytu personalu kancelaryjnego w sądach, na którem to polu będzie można dalej prowadzić rozpoczętą akcyę w myśl objawionych życzeń co do polepszenia stosunków awansu urzędników kancelaryjnych, zwłaszcza w trzech najniższych klasach, dzięki wstawieniu znacznej nadwyżki.

Minister wskazuje na zapowiedzianą w mowie tronowej sanacyę finansów krajowych i sprawę ubezpieczenia na starość i na wypadek niezdolności do pracy. Obie te akcye wymagają silnego poparcia ze strony państwa. Wobec krótkości czasu, który jeszcze do Nowego Roku mamy do dyspozycyi i ze względu na to, że obrady nad ustawami ugodowemi, jakoteż krótkie obrady delegacyjne celem uchwalenia prowizoryum budżetowego zajmą czas Izbie, koniecznem jest przedłożenie prowizoryum budżetowego na sześć pierwszych miesięcy przyszłego roku. Minister jednakże bardzo prosi Izbę, aby skoro tylko załatwi najpilniejsze zadania, przystąpiła do załatwienia normalnego budżetu. Nasze ekonomiczne i finansowe stosunki pod każdym względem są zdrowe i mimo chwilowego, nie na naszej ziemi powstałego, ale także, niestety, na nas działającego przesilenia pieniężnego, nie rokują niepomyślnej przyszłości. Pomimo bardzo znacznych kredytów istniejące zapasy kasowe nie zmuszają mnie w najbliższym czasie do apelowania do targu pieniężnego, jakkolwiek parlament uchwalił wielkie wydatki.

Minister wspomina o wyzdrowieniu Monarchy, co uwolniło ludność od wielkiej troski. Niebezpieczeństwo, które groziło najukochańszemu Monarsze, znikło i mamy wszelką nadzieję, że Cesarz silny i czerstwy wstąpi w 60 rok jubileuszowy swych rządów. (Żywe oklaski). Jeżeli już życie i działalność tego przez cały świat szanowanego i podziwianego patryarchy na tronie jest gwarancyą pokoju, to przedstawiona w mowie tronowej niezmieniona serdeczność naszych stosunków do sojuszników i dobre porozumienia z mocarstwami są dobrą rękojmią możności dalszego działania w duchu wyrównywania występujących może gdziekolwiek przeciwieństw.

Możemy mieć nadzieję, że praca i stosunki zarobkowe także na przyszłość pod ochroną pokoju będą szły ku lepszemu, a także kulturalny i gospodarczy rozwój nie będzie zakłócony zewnętrznemi zawikłaniami. Materyalne warunki dla tego rozwoju są dane. Z moich wywodów przekonała się wysoka Izba, że nasze ekonomiczne i finansowe stosunki pod każdym względem są zdrowe.

Byliśmy tak szczęśliwi, że podczas półtorarocznej działalności obecnego rządu nie zaciągnęliśmy świeżego długu, a jednak daliśmy przeszło 100 milionów koron na cele wojskowe, na polepszenie płac urzędników, budowę portu w Tryeście, na pokrycie kosztów kolei alpejskich. Wszystko to pokryliśmy z zapasów kasowych, a nadto ściągnęliśmy jeszcze na 30 milionów koron obligacyj salinarnych. (Oklaski). Dalszym warunkiem materyalnym rozwoju jest ugoda, ułożona po mozolnych rokowaniach z Węgrami.

Kończąc, wskazał dr. Korytowski raz jeszcze na mowę tronową, która podnosiła konieczność parlamentarnego uchwalenia budżetu dla wykonania prawa kontroli. Niechaj Izba przynajmniej w tym czasie, na który zostanie uchwalone prowizoryum budżetowe, załatwi normalny budżet na r. 1908; niechaj przez to odżyje parlamentarne prawo uchwalania budżetu i jego kontroli. Minister prosi o przyjęcie przedłożonego właśnie budżetu. (Oklaski, minister odbiera gratulacye).

Po załatwieniu znajdujących się na porządku dziennym wyborów, Izba poselska przeszła do dyskusyi nad wnioskiem nagłym Steinera o uregulowanie płac oficerskich i podwyższenie żołdu żołnierzom o 5 halerzy.

Prezydent oświadczył, że minister obrony krajowej z powodu choroby przybyć nie może

Wszyscy mówcy, z wyjątkiem posłów socyalno-demokratycznych i czesko-radykalnych występowali za koniecznością obu tych podwyższeń, jedynie socyaliści pp. Nemetz, Schuhmeier i czeski radykał Pressel oświadczyli się przeciw podwyższeniu płac oficerskich, a natomiast za wydatniejszem podwyższeniem żołdu żołnierzy.

Hr. Sternberg w dłuższej mowie zbijał wywody p. Schuhmeiera, poczem nagłość wniosków przyjęto, część wniosków, odnoszącą się do oficerów uchwalono znaczną większością, a resztę jednogłośnie.

Na końcu posiedzenia wywołało burzliwą scenę zapytanie do prezyd. p. Mühlwerta, który przemawianie po czesku na komisyi nietykalności poselskiej nazwał „ein grober Unfug". Wszyscy posłowie czescy porwali się z okrzykami, aby zaprotestować przeciw temu.

Prezydent apelował do tych posłów, aby nie dolewali oliwy do ognia, zaś p. Mühlwerta prosił, aby nie używał podobnych wyrazów. (Oklaski).

Czescy posłowie Kalina, Zazworka i Zarubec, Słoweniec Korosec i Włoch Cozeti dowodzili prawa posłów nie-niemieckich do posługiwania się własnym językiem i protestowali przeciw wyrażeniom Mühlwerta.

Następne posiedzenie w piątek przedpołudniem.

Na wczorajszem posiedzeniu między innymi wnieśli interpelacye pp.: Gabel do prezydenta ministrów i min. spraw wewn. w sprawie prześladowania opozycyjnych żydów przez komisarza rządowego i starostę w Bełzcu; Stand do ministra spraw wewn. w sprawie postępowania komisarza rządowego w Kołomyi; Onyszkiewicz do min. sprawiedliwości o niedostateczne uwzględnianie języka ruskiego przez władze powiatowe w Starym Samborze; Kość Lewicki do min. rolnictwa w sprawie sprzedaży zapasów drzewa kameralnego w powiecie politycznym Dolina; Staruch do min. sprawiedliwości z zarzutami przeciw protokołom, sporządzanym przez sekretarza sądowego Linkę w Starym Samborze, a do ministra spraw wewn. w sprawie fałszywego sprawozdania do władz wojskowych, wysłanego przez komisarza starostwa w Starym Samborze; Onyszkiewicz do min. oświaty w sprawie oddalenia podania gr. kat. proboszcza w przedmiocie uzupełnienia kongrui; Bomba do min. sprawiedliwości w sprawie ustanowienia komisarza do sprostowania ksiąg gruntowych w sądzie powiatowym w Tyczynie pow. rzeszowskiego; Onyszkiewicz w sprawie nieposzanowania praw ruskiego języka przez prokuratoryę w Samborze; dalej w sprawie nieprzestrzegania świąt gr. kat. w nowej kaplicy zakładu karnego w Samborze i do min. handlu o utworzenie urzędu pocztowego w pow. polit. Rudki; Wojnarowski do min. obrony kraj. w sprawie ulg w powoływaniu na manewry; Kuryłowicz do min. kolei o zaprowadzenie pociągu nocnego na przestrzeni Sanok-Stróże i Mezölaborcz-Zagórz, wreszcie interpelacya tego samego posła w sprawie uwolnienia od służby w grecko-katolickie święta żołnierzy tego wyznania.

Wypadki w Rosyi.

Petersburg. Tworzy się tu nowe stronnictwo polityczne, którego organizacya trzymana jest w najściślejszej tajemnicy. Nosi ono nazwę „Wielkorosyjska partya narodowa", inicyatorem jego jest hr. Witte, a między przywódzcami znajdują się: A. Suworin, redaktor *Nowego Wremienia*, Mienszikow, oraz członkowie Rady państwa Ruchłow i prof. Siergiejewskij. Obecnie prowadzona jest w tutejszych sferach biurokratycznych bardzo energiczna agitacya na rzecz zapisywania się w szeregi tego stronnictwa. O ile dotychczas wiadomo, główne zasady programu stronnictwa obejmują obronę interesów centralnej ludności państwa. Interesy kresów i obcoplemieńców znajdą w nowem stronnictwie obronę o tyle, o ile nie sprzeciwiają się one interesom centrum. We wszystkich innych kwestyach stronnictwo zajmuje stanowisko bardziej na prawo od październikowców. Wielko-rosyjska partya narodowa stanowić ma przeciwwagę Związku narodu rosyjskiego, przyczem przywódzcy jej wskazują na konieczność stworzenia konserwatywnego stronnictwa, któreby cieszyło się dostateczną popularnością i od innych stronnictw prawicy wyróżniało się poprawnością.

Wznowienie „Królowej Jadwigi" w Warszawie.

Teatr Wielki w Warszawie uczcił w bardzo piękny sposób przypadającą właśnie w tym roku pięćdziesięcioletnią rocznicę zgonu Karola Kurpińskiego, największego z kompozytorów oper polskich przed Moniuszką, mianowicie wystawił jedno z jego najcelniejszych dzieł, czteroaktową operę „Jadwiga", która od roku 1830, skazana wyrokiem urzędu cenzuralnego na usunięcie jej ze sceny, przez lat 77 nie była tam graną i śpiewaną. Dopiero teraz, dzięki zmianie tamtejszych stosunków politycznych, można ją było z biblioteki teatralnej wydobyć i nowe pokolenie polskie z nią zaznajomić. Opera ta — wedle relacyi pism warszawskich — jest prześliczna i prawdopodobnie nie zejdzie już z repertuaru, chybaby znowu kiedyś skazana została urzędownie na wygnanie ze scen warszawskich.

Jak z tytułu opery domyśleć się można, osnuta jest ona na najdonioślejszym w dziejach Polski i Litwy fakcie, mianowicie unii braterstwa tych dwóch narodów, dokonanej w celu skuteczniejszej obrony przeciw wspólnemu wrogowi: Krzyżakom.

Libretto do „Jadwigi" napisał Julian Niemcewicz. Utrzymał on je w stylu nadzwyczaj szlachetnym i podniosłym, a zarzucić możnaby mu chyba tylko pewne niedokładności historyczne. Treścią libretta są zabiegi Semka mazowieckiego, Wilhelma rakuskiego i Jagiełły o rękę piętnastoletniej królowej polskiej Jadwigi. Surowa racya stanu, prośba błagalna narodu i gorąca miłość ojczyzny skłaniają biedną Jadwigę do wyrzeczenia się marzeń młodzieńczych: poślubienia urodziwego i młodziutkiego arcyksięcia rakuskiego, od dziecięctwa za męża jej przeznaczonego, a oddania ręki na poły dzikiemu jeszcze i niezbyt już młodemu władzcy Litwy. Podstępne zabiegi wielkiego mistrza krzyżackiego, który nie wahał się uciec nawet do oszczerstwa, byleby skłonić Jadwigę do poślubienia Wilhelma i tym sposobem nie dopuścić do strasznej w następstwach dla Niemców unii polsko-litewskiej, spełzły na niczem.

Tę wielką, błogosławioną chwilę dziejów naszych ilustruje muzyka, która szczerością i prostotą natchnienia wprost za serce chwyta. Część znaczniejsza tej pięknej partytury jest utrzymana w stylu mozartowskim, nader szlachetnym. Ale nie brak jej także motywów, urobionych w duchu naszej muzyki narodowej.

Na szczególną uwagę zasługują prześliczne chóry, pierwsza arya Jadwigi, arya Wilhelma, ich duet, dramatyczna arya Konrada, wstrząsający siłą wyrazu dramatycznego finał aktu drugiego, oraz wysoce efektowna scena pojedynku (do którego Noskowski dorobił piękne fanfary na 4 trąbki), wreszcie głęboko wzruszająca serca polskie scena okrzyknięcia Władysława Jagiełły królem Polski, i jego koronacyi, przy biciu dzwonów z wieżyc kościołów krakowskich, oraz entuzyastycznych okrzykach rycerzy polskich i mieszczan krakowskich:

Dopóki Wandy trwać będzie mogiła,
Dopóki Wisła bystrym nurtem płynie:
Niech imię Polski, jej mowa i siła
Przemaga burze i na wieki słynie!

Śliczna, bo śpiewna, w stylu szlachetna, w nastroju podniosła muzyka, oraz wzruszająca treść libretta, święte godła naszej przeszłości dziejowej: proporce z orłami piastowskimi, insygnia niespożytej niegdyś potęgi i chwały naszego narodu, wreszcie malownicze dekoracye, wyobrażające rynek krakowski z częścią Sukiennic, oraz kościołem Maryackim, nader plastycznie odtworzonym, wszystko to podniecało krew do silniejszego pulsowania w żyłach, pieściło wzrok i wzruszało serca widzów warszawskich.

Wspomnieć nakoniec się godzi, że nadzwyczaj śpiewna i w szlachetnym stylu utrzymana muzyka „Jadwigi" wywarła niesłychany wpływ na twórczość Moniuszki. Choć sam tak bogaty melodysta przyswoił on sobie i, prawdopodobnie bezwiednie, żywcem niemal wcielił do swoich dzieł, powtarzając je zarówno w „Halce", jak w „Verbum nobile" i wielu innych.

„Jadwiga" wystawiona była w Warszawie po raz pierwszy w grudniu 1814 roku i wzbudzała olbrzymie zachwyty, aż do powstania w 1830 roku, po którem ją cenzura zabroniła. Dla charakterystyki stosunków cenzuralnych w różnych epokach czasu podają pisma warszawskie następujący bardzo zajmujący szczegół. Oto kiedy w roku 1814 Osiński przesłał ówczesnej cenzurze, złożonej z wszechstronnie wykształconych ludzi, egzemplarz „Jadwigi" do ocenzurowania z adnotacyą, że „ma ta sztuka być także grana w przypadku obecności w teatrze N. Imperatora", nietylko, że cenzura dała swą aprobatę, lecz, co jest wysoce charakterystyczne, *poprawiła* kilka niezbyt zręcznych wierszy Niemcewicza, nie chcąc, aby „tak piękna sztuka miała choćby maleńkie skazy". Poprawki tak były udatne, że je Niemcewicz pozostawił bez zmiany. Cenzura po roku 1830 złożona z czynowników moskiewskich, nie potrafiła już poprawiać wierszy, natomiast nader wprawnie umiała je.. wykreślać. W „Jadwidze" wykreśliła wszystkie!..

KRONIKA.

Lwów 6 listopada.

Komunikat galic. Kasy oszczędności we Lwowie. Ciasnota i drożyzna gotówki na wszystkich targach pieniężnych wprowadza wszystkie instytucye kredytowe w trudną sytuacyę: widzą się zmuszone kredyty redukować, a niektóre z nich w ostatnich czasach zupełnie zamknąć. Bez krytycznych wstrząśnień przemysł i handel jednak bez kredytu obejść się nie może. Kupiec i przemysłowiec, mając do wyboru między likwidacyą, a wysoką stopą procentową, wybiera naturalnie tę ostatnią i zwraca się o kredyt do osób prywatnych. Wysoka stopa tego kredytu jest dla ostatnich ponętą i stąd daje się odczuwać we wszystkich instytucyach, operujących kapitałami wkładkowymi, silne wycofywanie wkładek. W najpoważniejszej z pomiędzy nich w kraju, w galicyjskiej Kasie oszczędności we Lwowie, zaczyna ono w ostatnich dniach przybierać rozmiary niezwykłe. Kładziemy je wyłącznie na karb niezwykłego zapotrzebowania gotówki, bo wobec gwarancyi całego kraju za zwrot i oprocentowanie wkładek w tej Kasie, wykluczamy, aby był powód do jakiegokolwiek zaniepojenia.

Wysoki procent w kredycie prywatnym kryje jednak w sobie i poważne dla kredytujących niebezpieczeństwo; nie stanowi on dostatecznej premii za ryzyko kapitału, niemałe ze względu na dzisiejsze stosunki.

Przestrzegamy więc wkładkujących w ich własnym interesie.

Żeby dać pojęcie jak ogromnie wycofuje publiczność swe wkładki z Kasy Oszczędności, notujemy, że wycofano:

dnia $^{2}/_{11}$ — 190.722 K. 78 h.
dnia $^{4}/_{11}$ — 147.506 „ 61 „
dnia $^{5}/_{11}$ — 166.599 „ 76 „

Bankructwo. Fabryka parkietów w Rzęśnie polskiej pod Lwowem, należąca do p. Józefa Rosnera, zbankrutowała. Passywa wynoszą koło 300.000 koron, w aktywach zaś są wierzytelności za dostarczony towar, wynoszące około 100.000 koron, zabudowania fabryczne i przygotowany towar, wreszcie kamienica przy ul. Kołłątaja l. 7, mocno już obdłużona. Przyczyną, która przyśpieszyła to bankructwo, była, jak się zdaje, ta okoliczność, że na rynku lwowskim jest teraz ogromny brak gotówki.

Burzliwy wiec ruski. Onegdaj odbywał się w Żółkwi wiec ruski, zwołany przez posła Korola. Na wiecu tym zdał najpierw dr. Korol sprawozdanie ze swoich czynności poselskich. Kiedy X. Dołożycki, przewodniczący wiecu, otworzył dyskusyę nad tem sprawozdaniem, wystąpił akademik Siokało, począł robić posłowi Korolowi rozmaite ordynarne zarzuty, a w końcu zażądał, aby wstąpił do klubu ukraińskiego w Radzie państwa. Odpowiadając Siokale, zarzucił mu dr. Korol przedewszystkiem brak znajomości najprymitywniejszych kulturalnych zwyczajów. Następnie to, że nie będąc wyborcą, nie mając najmniejszego wyobrażenia o sprawach politycznych i państwowych, poważa się dawać nauki i wskazówki ludziom starym i doświadczonym i to nietylko dawać rady, ale narzucać im swoje zapatrywanie i żądać od nich pod grozą terroryzmu ich spełnienia.

Posłowi Korolowi chciał odpowiadać jeden z xięży-ukraińców, a kiedy chłopi nie chcieli się na to zgodzić powstała wrzawa, takie krzyki i wymyślania sobie nawzajem, że p. Korol uznał za właściwe wyjść z sali. Z nim razem wyszło ze stu chłopów.

Wtedy ta garstka, która pozostała w sali wysłała deputacyę do dra Korola z prośbą, aby wrócił. On jednak wrócił na to tylko, aby złożyć godność przewodniczącego w miejscowej „Ruskiej Radzie".

Zaręczyny. Onegdaj odbyły się w Warszawie zaręczyny Heleny hr. Przeździeckiej, córki ś. p. Konstantego, z ks. Konstantym Czetwertyńskim, synem ks. Stanisława i ś. p. Maryi z hr. Broel-Platerów.

Wykrycie nowych malwersacyi kolejowych. Ze Stanisławowa donoszą, że w tamtejszej dyrekcyi kolejowej wykryto nowe malwersacye, nie mające nic wspólnego ze sprawą Siebauera. Rzecz byłaby może jeszcze długo nie wyszła na jaw, gdyby nie to, że pewnemu rewidentowi w magazynach kolejowych, p. Pollakowi, wytoczono za jakieś przekroczenie służbowe dyscyplinarkę. On tak się tem zirytował, że natychmiast doniósł dyrekcyi o rozmaitych defraudacyach, w które wmieszani są liczni urzędnicy wyższych stopni. Nazwiska ich wymienił, a doniesienie swoje poparł podobno niezbitymi dowodami. Śledztwo w tej sprawie toczy się od kilku dni, lecz wyniki jego otaczane są największą tajemnicą. Na razie zasuspendowano starszego rewidenta, p. Czyżewskiego, który miał zawinić brakiem dozoru, przemilczaniem sprawy, czy czemś podobnem.

Włamanie się do urzędu cłowego. Z Nowosielicy austr. donoszą, że w nocy z czwartku na piątek dokonali tam jacyś bandyci śmiałego zamachu na kasę urzędu celnego. Już dwa zamki wertheimowskie wyłamali i brali się do trzeciego, gdy dojrzał światło jeden z urzędników. Zaalarmował on naczelnika i służbę, ale gdy wtargnięto do pokoju, zbrodniarze dawszy dwa strzały z rewolweru uciekli. Nikt na szczęście nie został raniony. W kasie znajdowało się 10000 koron w gotówce.

Samobójstwo. W jednej z restauracyi w Krakowie odebrał sobie wczoraj popołudniu życie mundant adwokacki, Eugeniusz Gralewski.

Zabiegi o uczonych ruskich. Pan Bachmatiew, Rosyanin, wysłany przez rząd bułgarski do nakłonienia słowiańskich uczonych, aby objęli katedrę w Sofii, udał się bawiąc we Lwowie, nietylko do polskich, ale także do ruskich uczonych. W pierwszym rzędzie do dra Franki i dra Zobkowa, a następnie do dra Werganowskiego. Pierwsi dwaj wręcz i stanowczo odrazu odrzucili propozycyę. Trzeci zrazu się skłaniał, później jednak także się cofnął i ten sam podał argument, co tamci dwaj, mianowicie: że nie chce wkładać palców między drzwi. Uniwersytet sofijski był roku zeszłego całkowicie obsadzony przez bułgarskich uczonych. Rząd jednak uznał, że uczeni ci zanadto liberalne propagują między młodzieżą zasady i wszystkich z uniwersytetu wydalił, ponieważ zaś żaden z Bułgarów nie chciał potem przyjąć posady na uniwersytecie, przeto rząd bułgarski wysłał p. Bachmatiewa, aby objechał kraje słowiańskie i szukał uczonych innych narodowości słowiańskich, którzyby się zgodzili objąć posady na sofijskim uniwersytecie. P. Bachmatiew udał się najpierw do Kroacyi, potem do Czech, a w końcu do Galicyi. Tam wszędzie spotykała go odmowa, a jedynie we Lwowie udało mu się nakłonić dra Paygerta, w Krakowie zaś dra Zdziechowskiego. Zdaje się wszakże, że obaj ci uczeni cofną się i nie pojadą do Sofii wobec tego, że radykalne sfery bułgarskie nie będą sobie robiły ceremonii z polskimi uczonymi i prawdopodobnie jeżeli nie samemi demonstracyami, to rewolwerem skłonią ich do opuszczenia katedr bułgarskich.

Nieporządki we Lwowie. Z miasta piszą nam: Dużo się mówi na temat że Lwów w ostatnich kilkunastu latach znacznie się podniósł. Prawda — i nieprawda. Przyznaję, że przybyło kilkanaście okazałych budynków, że mamy wodociągi, że o wiele lepsze jest oświetlenie ulic niż dawniej, że są dwa czy też trzy pierwszorzędne hotele i kilka ładnych, cywilizowanych sklepów, w których subjekci są przypadkiem grzeczni i uprzejmi — ale pod względem czystości i porządku Lwów jest jeszcze miastem kompletnie barbarzyńskiem. Oto zróbmy przechadzkę po mieście: ulice nawet w najbardziej upalne dni, kiedy tumany pyłu unoszą się w powietrzu za najlżejszym podmuchem wiatru, są bardzo skąpo zlewane; zamiatanie ulic odbywa się bez poprzedniego skropienia ich, tak, że w tumanach kurzu ginie nietylko zamiatacz, ale i przechodnie; a te kupy śmieci, nie zbierane zaraz przez zamiataczy, lecz ułożone symetrycznie przy trotuarze i czekające cierpliwie, aż je wiatr rozmiecie, i aż je za kilka dni zamiatacz znowu porządnie ułoży; a te papiery na każdym kroku, które wiatr po ulicach przewala, a które widać nie wchodzą w zakres obowiązków zbieraczy z ulic śmiecia, bo nawet wtedy, gdy wreszcie owe przydrożne kupki śmiecia zebrane zostaną po długiem oczekiwaniu do wozów, papiery — widocznie nie uważane za śmiecie — walają się dalej po ulicach.

A teraz wejdźmy do cukierni, nawet do takich, które — według cen — zaliczane są do pierwszorzędnych. Popatrzmy na usługujących chłopców, na ich kaftaniki, kołnierze i fartuchy — z wyjątkiem może tylko niedziel — zawsze brudne. (W Niemczech, nikt porządny nie przestąpiłby progu tak brudnego lokalu!) W lecie w cukierniach i restauracyach ogrodowych są obrusy i serwety tak brudne, że ich absolutnie używać nie można, chłopcy, odnoszący od rzemieślników towar, to brudasy, od których trzeba ze wstrętem się odwracać.

A teraz wstąpmy choćby do kilku kamienic i to nawet przy pryncypalnych ulicach. Szyby w bramach wchodowych, nalepione grubą warstwą kurzu, bramy i sienie obłocone, dziedzińce pełne śmieci. A tak jest prawie zawsze i prawie wszędzie.

Była mowa o tem, że dziadom nie będzie już wolno wałęsać się po ulicach, chodzić od domu do domu, że nastanie wreszcie i u nas jak to jest w cywilizowanych krajach, niejako przymusowa dobroczynność, rodzaj podatku na rzecz ubogich. Ale dotąd nic z tego. Dotąd wszystko na papierze, w teoryi, w rzeczywistości zaś zostało wszystko po staremu. Dziady zastępują przechodniom drogę jak dawniej, dzwonią do mieszkań, wchodzą do cukierni, restauracyj i sklepów, a widok ich nieraz aż przeraża!

To wszystko jest tylko tak wzięte i zanotowane w przelocie. Ale ileżto jeszcze gorszych niemożliwości dzieje się po kuchniach i piekarniach

Może tych kilka słów, rzuconych na prędce, przecież choćby jakiś mały skutek odniesie. *J. St.*

Tajemniczy wypadek. Pod tym tytułem opisaliśmy onegdaj rzeczywiście tajemniczy wypadek, który zdarzył się na rogu ul Teatralnej i Łukasińskiego. Postrzelił tam niejaki Zachars i jakiegoś swego znajomego Galarewicza. Owego Zacharskiego aresztowano i stwierdzono, że posiada on przeszłość bardzo ciemną, mieszkał zaś ostatnimi czasy u szynkarza z placu Benedyktyńskiego, Demkowa, który policyi sprawia wiele kłopotu. Informacyę tę oparliśmy na urzędowych aktach policyjnych. Tymczasem zgłosił się w naszej redakcyi ów p. Demków i na podstawie ustawy prasowej domaga się sprostowania, iż dalekim jest od wszelkich stosunków ze złodziejami, a owego Zacharskiego przyjął do siebie na mieszkanie jedynie na podstawie dokumentów, które mu Zacharski okazał, a o których p. Demkow nie wiedział, że są sfałszowane.

Okradzenie kasy pożyczkowej. Niewyśledzeni dotychczas rabusie włamali się podczas nocy, kilka dni temu, do kasy krajowej w Starym Kimpolungu na Bukowinie, kasę wynieśli w pole, tam ją rozbili, i zrabowali z niej 10.000 kor.

Powrót króla Leopolda. Z Brukseli nam donoszą, że król Leopold, ku wielkiej radości wszystkich kumoszek, wrócił w poniedziałek do stolicy. Opowiadają na mieście, że rząd wysłał był do króla depeszę, w której mu zagroził, że jeżeli nie wróci, to rząd ustanowi Radę rejencyjną. Król

wtedy pożegnał baronowę Vaughan i przyjechał. Przed wyjazdem z zamku Larmoy, gdzie bawił razem z tą baronową, jak wiadomo, córką stróża jednej z kamienic w Brukseli, darował jej król 30 milionów franków w gotówce. Aby zdobyć tyle gotówki, ściągnął ze skarbu państwa Kongo wszystko, co mu się należało za rok bieżący, a nadto sprzedał 50.000 akcyi kopalń węgla kamiennego w Chinach. Pani baronowa Vaughan dostała te 30 milionów dlatego, że obdarzyła króla synkiem, któremu dano na imię Filip. Król zawarł był z nią przed rokiem morganatyczne małżeństwo. Baronowa ma zamiar kupić zamek Larmoy i daje za niego dziewięć milionów, a właściciele jego żądają dwunastu.

Pożary. Dziś nad ranem, około godziny trzeciej wybuchł pożar w browarze Lilienfelda przy ul. Szpitalnej. Spaliła się hala, w której przez całą noc pracowali robotnicy, zatrudnieni polewaniem smołą beczek na piwo. Wszyscy zdołali w porę uciec. Szkoda wynosi 100.000 kor. Przyczyna pożaru nie jest na razie zbadana.

Wczoraj zaś około godziny 11-ej wieczorem wybuchł pożar w Zamarstynowie w realności dzierżawionej przez Mojżesza Mischla. Spaliła się stajnia, w której stało 20 krów, z tych kilkanaście wyprowadzono, a kilka spaliło się. Spłonęła również sieczkarnia i mała stodółka.

Ceny mieszkań. *Berliner Tagblatt* zestawia ceny mieszkań trzech największych miast w Europie: Londynu Paryża i Berlina. Okazuje się, że w Londynie na przedmieściach można mieć dwa pokoje z kuchnią i łazienką za 170—210 franków rocznie; w Paryżu płaci się na przedmieściach mniej więcej 300 franków za dwa pokoje z kuchenką bez łazienki; w Berlinie zaś płaci się 225—250 franków nie za dwa, ale za jeden pokój. Okazuje się więc, że ceny mieszkań w trzech największych stolicach europejskich są jeszcze znacznie niższe niż we Lwowie. U nas bowiem płaci się na przedmieściach za dwa pokoje z kuchnią (naturalnie bez łazienki) 50—60 koron miesięcznie czyli po 600 do 700 koron rocznie. A że korona równa się frankowi, przeto okazuje się, że u nas są mieszkania trzy razy droższe niż w Londynie, dwa razy droższe niż w Paryżu i cośkolwiek droższe niż w Berlinie.

Ze statystyki miasta Lwowa. We wrześniu b. r. urodziło się we Lwowie 470 dzieci, a mianowicie 246 chłopców i 224 dziewcząt. Natomiast zmarło we wrześniu 311 osób, a to 117 dzieci niżej lat 5, 20 dzieci od 5 do 15 lat i 174 osób dorosłych. Na gruźlicę zmarło 73 osób, czyli około 24% ogółu zmarłych; ze 117 zmarłych dzieci niżej lat 5 zmarło na gruźlicę 14, czyli tylko cośkolwiek więcej jak 12%; natomiast z 20 zmarłych dzieci w wieku od 5 do 15 lat zmarło na gruźlicę 11 czyli 55%, a z 86 zmarłych osób dorosłych do lat 40 padło ofiarą gruźlicy 35 osób, czyli około 40%, zaś z 88 zmarłych osób starszych nad lat 40 zmarło na gruźlicę tylko około 16%. Dzieci niżej lat 5-ciu 6 zmarło na szkarlatynę, 1 na tyfus brzuszny, 1 na odrę, 1 na koklusz, 2 na dyfteryę, 15 na cholerę swojską (*nostras*), 12 na zapalenie płuc, a 28 na atrofię kiszek. Z dzieci od lat 5 do 15 zmarło 11, które padły ofiarą gruźlicy, zmarło 2 na wadę serca, 1 na tyfus brzuszny, 1 na szkarlatynę, a 1 na dyfteryę. Ze zmarłych osób starszych 5 zmarło na tyfus brzuszny, 15 na raka i wogóle nowotwory, 3 na rozmiękczenie mózgu, 30 na wadę serca, 3 na zapalenie płuc, 4 na zapalenie nerek, 1 na gorączkę połogową, 0 na zakażenie krwi, 6 na zapalenie otrzewnej, 2 na cukrzycę, 4 na różę, a 1 na wąglik. Samobójstwo popełniły dwie osoby. Z ogółu 311 zmarłych 139 zmarło w szpitalach, a 172 w domu.

Wyznanie zmieniło 22 osób: 10 mężczyzn, a 12 kobiet, mianowicie 9 greko-katolików, 1 prawosławny, 5 protestantów i dwaj żydzi przeszli na wiarę rzymsko-katolicką, dwaj rzymscy katolicy przeszli na protestantyzm, 1 rz. katolik i 1 protestant zgłosili się jako bezwyznaniowi.

Wodociągi miejskie dostarczyły we wrześniu b. r. 480,731.000 litrów wody. Tramwaj elektryczny przewiózł 788.892 osób i miał przeciętny dochód z każdego kilometra linii po 3.416 koron, t. j. po 729 koron mniej, niż przynosił każdy kilometr linii we wrześniu r. z. Miejski zakład gazowy dostarczył 323.895 m. kub. gazu, z którego 22% użyto do oświetlenia ulic, 64% do oświetlenia sklepów i mieszkań prywatnych, 7% do gotowania i 7% do motorów.

Do galicyjskiej Kasy Oszczędności złożono we wrześniu 2,965.605 koron, podjęto zaś 3,637 372 koron, tak, że stan wkładek obniżył się o 671.767 koron i wynosił ultimo września 80,275.634 koron.

Przejezdnych bawiło we Lwowie w owym miesiącu 5.650 osób, z których 4.533 było z Galicyi z prowincyi, 520 z innych krajów Austryi, 355 z Królestwa i Rosyi, 98 z Węgier, 83 z Niemiec, 21 z Rumunii, 11 z Francyi, 3 z Włoch, 6 z Ameryki po 4 z Bośnii i z Anglii, 3 z Czarnogóry, po jednej: z Bułgaryi, Szwajcaryi, Turcyi i z Azyi.

Lwów skonsumował we wrześniu mięsa z 1.453 sztuk bydła grubego, z 4.921 sztuk jałówek i cieląt, 254 baranów i owiec, 4.274 świń, oraz 105.100 kilogramów mięsa bitego dowiezionego z prowincyi; następnie skonsumował 66.632 kur i 26.270 sztuk innego drobiu; 1 dzika, 63 saren, 370 sztuk dzikiego ptactwa, 71.600 kilogramów ryb, 25.500 kilogramów raków, 1,328.600 kilogram. mąki białej i 1,176.300 kilogramów mąki wypiekanej na chleb, 434.200 kilogr. jarzyn, 161.000 kilogramów owoców. 104.800 kilogr. masła, 5 200 kilogramów łoju, 74.000 kilogram. sera 1,718.000 sztuk jaj, 7.600 kilogr. oliwy i oleju. Wreszcie zużył 413.800 kilgr. owsa i 1,353.600 klg. słomy, 24.658 metrów kubicznych twardego i 3.280 metr. kub. miękkiego drzewa opałowego, 66.450 cent. metr węgla kamiennego i 1.468 centnarów metrycznych węgla drzewnego. Alkoholów skonsumował Lwów we wrześniu: 105.100 litrów spirytusu do picia i wódki, 5.100 litrów rumu i likierów, 53.000 litrów wina, 24.560 litrów miodu syconego i 1,264 500 litrów piwa gotowanego po za Lwowem

Ildiz Kioskiem nazywa się pałac, w którym mieszka sułtan turecki. Zajmującą jest historya skąd pochodzi ta nazwa. Oto sułtan Abdul-Medżit, posiadający już siedm pałaców nad brzegami Bosforu, postanowił pewnego dnia zbudować sobie jeszcze jeden, mianowicie pałac: Dolma Bagdże. Woła więc Wielkiego Wezyra i pyta się, co będzie kosztował pałac taki to, a taki? Wezyr pomyślał chwilę i powiada:

— Cztery tysiące franków.

Sułtan aż podskoczył z radości, że tak mało, ale zapytał wezyra:

— Jakimże sposobem tak niewiele?

— O — odpowiedział wezyr — zupełnie dobrze obliczyłem. Cztery tysiące franków będzie kosztował papier, na którym wydrukujemy banknotów za 150 milionów franków, potrzebnych do zbudowania tego pałacu.

— Ano, skoro to ma kosztować 150 milionów franków — rzekł sułtan — to już dolicz jeszcze parę milionów i zbuduj mi pałac dla mojej gwiazdeczki ukochanej.

„Gwiazdeczką“ tą była młoda Czerkieska, w której się sułtan szalenie kochał. I zbudowano pałac dla tej Czerkieski, a że „gwiazda“ po turecku nazywa się „ildiz“, a „pałac“ „kiosk“, — przeto ten pałac po dziś nosi nazwę „Ildiz Kiosku“.

Pałac ten składa się z kilkunastu pawilonów, otoczonych podwójnym murem. Sułtan dzisiejszy z obawy przed zamachami, sypia co noc w innym pawilonie, ale nikt nawet na godzinę przedtem nie wie, w którym pawilonie sułtan spać będzie. Ildiz Kiosk zaopatrzony jest w studnię artezyjską i posiada zapasów żywności na sześć miesięcy dla sułtana i jego najbliższego dworu, na wypadek rewolucyi i otoczenia pałacu przez zastępy powstańców.

Temperatura dnia 4 listopada o godz. 7-ej rano wynosiła: w Galicyi zachodniej —3, we Lwowie 0, w Tarnopolu — 1, w Czerniowcach —1, w Wiedniu — 1, w Salcburgu + 4, w Gracu + 4, w Pradze — 1, w Tryeście + 10, w Abbazyi + 10, w Raguzie + 17, w Budapeszcie — 1, w Berlinie 0, w Hamburgu + 2, w Monachium + 4, w Zurychu – 5, w Genewie + 9, w Lugano + 9, w Anglii + 11, w Paryżu + 9, w Biarritz + 15, w Nizzy + 16, w północnych Włoszech + 12, we Florencyi + 16, w Rzymie + 15, w Neapolu + 16, w Palermo + 16, w Madrycie + 7, w Sztokholmie — 2, w Petersburgu —6, w Wilnie — 1, w Warszawie — 1, w Moskwie —13, w Kijowie — 4, w Odessie — 5, w Sarajewie + 5, w Belgradzie — 2, w Bukareszcie 0, w Sofii + 3, w Konstantynopolu + 9, w Atenach + 19. (Temperatura według Celsiusza).

Zmarli. Książę Piotr Strozzi, ożeniony z Zofią hr. Branicką, córką hr. Maryi Branickiej z Białocerkwi, a siostrą księżnej Radziwiłłowej z Nieświeża, zmarł w niedzielę we Florencyi, na chorobę sercową. Na krótki czas przed śmiercią zaproponował on rządowi włoskiemu nabycie od niego za cenę trzech milionów franków historycznego pałacu Strozzich, jednego z najpiękniejszych nietylko we Florencyi, ale i w całych Włoszech. Układ ten nie doszedł do skutku, gdyż rząd włoski nie miał do dyspozycyi takiej kwoty, aby mógł nabyć pałac Strozzich. Tymczasem książę Strozzi w testamencie zapisał państwu swój pałac. Zmarły był człowiekiem bardzo dobroczynnym, używał we Florencyi jak najlepszej opinii, należał do wielu stowarzyszeń filantropijnych, którym co roku udzielał znacznych zapomóg ze swych funduszów. Rodzina Strozzich była bankierską. W Rzymie i we Florencyi prowadziła ona na wielką skalę interes wekslarski. Za rządów Papieża Innocentego XIII, któremu znacznych dostarczyli funduszów na prowadzenie wojen, otrzymali Strozzowie tytuł książęcy. Śp. książę Piotr rozszedł się przed dwoma laty ze swą żoną, która od tego czasu stale mieszkała w Paryżu przy matce.

Stan powietrza. T. o godz. 7 rano — 1 R. w poł. + 1 R. Bar. 776. Podnosi się. Pochmurno.

Na raucie.

(Gospodyni domu do gospodarza).

— Mój mężusiu, nasi goście się nudzą!... Co zrobić, żeby ich zabawić?

— Wyjdźmy na kwadrans z salonu, żeby mogli nas obmawiać.

Widowiska i koncerty.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś: „Ich czworo.“ — We czwartek po raz pierwszy „Mefistofeles,“ opera w 4-ech aktach Arriga Boity, występ H. Zboińskiej-Ruszkowskiej i A. Dianniego. Partyę tytułową wykona p. Mossoczy, partyę Marty p. Kasprowiczowa.—W piątek „Ich czworo“. — W sobotę popołudniu dla młodzieży szkolnej „Otello“ z p. Żelazowskim; wieczorem „Mefistofeles“. — W niedzielę o 3½ popołudniu „Ciotka Karola,“ komedya w 3 aktach T. Brandona; o godz. 7½ wieczorem „Wesoła wdówka“. — W poniedziałek „Ich czworo“. — We wtorek „Mefistofeles“. — We środę (wznowienie) „Hamlet,“ tragedya w 5 aktach Szekspira z p. Adwentowiczem w roli tytułowej. — We czwartek „Mefistofeles“, pożegnalny występ Hel. Zboińskiej Ruszkowskiej. — W piątek „Hamlet“ z p. Chmielińskim w roli tytułowej.

Z Filharmonii. Dnia 16-go listopada b. r daje Filharmonia lwowska wielki koncert znanego sławnego pianisty Leopolda Godowskiego. Bilety sprzedaje kasa Filharmonii od 9—12 przedpoł. i od 3—6 popoł., a w dzień koncertu jak zwykle od 9—1 i od 3 popoł. aż do rozpoczęcia koncertu.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie. We środę „Upiory,“ dramat Ibsena; we czwartek „Szkoła“ Kaweckiego; w piątek teatr zamknięty; w sobotę „Mściciel,“ dramat Juliusza Germana (nowość); w niedzielę popołudniu „Moralność pani Dulskiej“ Zapolskiej; wieczorem „Mściciel“.

Colosseum Hermanów od 1-go listopada. *16 Arabów, Hadżi Mohamed Ben Elall.* — *Les 4 Farabonis*, klasyczne tańce amerykańskie. — *The Hinode*, cesarscy nadworni artyści japońscy. — *Nieutuleni w żalu*, farsa. — *Mówiące i śpiewające żywe fotografie.* W niedziele i święta dwa przedstawienia: o godz. 4-tej i 8-mej.

Literatura i sztuka.

* **Dzeteo.** „*Historye różne*“. Nakład Altenberga. 1908. Stronic 169.

Jestto zbiorek, złożony z 17 nowel, z których kilka znają nasi czytelnicy, bośmy je drukowali w fejletonie *Przeglądu*. Pani Dzeteo należy niezaprzeczenie do najzdolniejszych autorek z najmłodszej generacyi. Talent to bujny, bogaty w koncepcye, pióro silne; na palecie autorki są wszystkie barwy od najsubtelniejszych do najjaskrawszych. Mamy przeto wszystkie dane do przypuszczania, że autorka. jeżeli będzie normalnie i prawidłowo się rozwijała, to zdobywając coraz większy zasób obserwacyi, dojdzie w końcu do stanowiska nader wybitnego w naszej literaturze.

Ponieważ w tomie leżącym przed nami, wydanym bardzo ładnie, jest z dziesięć nowel nieznanych naszym czytelnikom, przeto przepisujemy jednę z najsubtelniejszych i podajemy ją w całości. Nosi ona tytuł „Pierwszy śnieg“, a opiewa jak następuje:

Zbudziła mnie dziś rano dziwna jasność. Otworzyłam oczy — z pod przysłoniętych stor wślizgiwały się do pokoju świetlane, białe refleksy. Ciekawość przemogła lenistwo — wstałam — podniosłam firanki — cały świat leżał biały przedemną. Śnieg, pierwszy. nieskalany śnieg, owijał białem puszystem futrem ziemię jeszcze wczoraj zrudziałą i szarą, iskrzył się srebrnymi prętami po wczorajszych, odartych konarach — drgał jak drogocenne pióra i kity w zeschłych badylach.

Cały ponury, smutny, mglisty, jesienny świat zmienił się przez jedną noc w świetlaną krainę bajki.

O potęgo cudu natury i serc ludzkich! Cały mglisty, jesienny, smutny świat mej duszy rozbłysnął przez noc jedną lekką, tęczową świetlaną baśnią...

W mej duszy leży biały — biały śnieg. Jeszcze go nie skalały słowa, jeszcze go nie dotknęły gorące błyski spojrzeń — jeszcze go nie owiał żar ust.

Leży biały, nieskalany, świetlisty i tak promienny i tak radosny.

Śnię bajkę — białą bajkę z białym światem. Stoję przy oknie — słońce rzuca iskry i fale promieni i srebrzyste blaski po białym świecie. Po mej twarzy przewija się uśmiech — kładzie radosne błyski i promienne drgania i lekkie tęczowe przeczucia szczęścia na białym śniegu mej duszy.

Część ekonomiczna.

Wiedeń, 4 listopada.

(Z). Ogromne a przytem deprymujące wrażenie wywarła dziś w sferach giełdowych wiadomość, że dyrekcya banku angielskiego na zwołanem na dziś nadzwyczajnem posiedzeniu uchwaliła podwyższyć w dalszym ciągu stopę procentową w Anglii z 5½ na 6%. Jestto w przeciągu czterech dni już drugie podwyższenie, gdyż jak wiadomo dopiero w ubiegły czwartek podwyższono stopę eskontu w Londynie z 4½ na 5½%. A niestety nie ma nawet pewności, że zadekretowana dziś stopa 6% nie będzie w najbliższym czasie jeszcze bardziej podwyższona, ponieważ londyńskie sfery finansowe uważają tę ewentualność za bardzo prawdopodobną, gdyż eskont prywatny w Londynie podniósł się dziś na 6½% i jest znów o ½% wyższy od bankowego. To też dożyjemy może już wkrótce czasów, że w Anglii najlepsze firmy nie dostaną gotówki taniej jak na 7%.

Naturalnie tutejsze sfery finansowe zajmują się przedewszystkiem pytaniem, co teraz zrobi bank austro-węgierski. Na bieżący tydzień nie zwołano posiedzenia rady jeneralnej, więc na razie przynajmniej kwestya podwyższenia stopy procentowej w Austryi nie jest jeszcze aktualną. Decydujący wpływ wywrze pod tym względem dalsze ułożenie się kursu obcych dewiz i walut.

Na giełdzie była dziś ogólna zniżka, bo coraz bardziej wzrasta obawa, iż ta niesłychana drożyzna pieniędzy musi bardzo niepomyślnie wpłynąć na konjunktury przemysłowe w Austryi. Najbardziej ucierpiały walory żelazne, Niemało przyczyniła się do pogorszenia tendencyi giełdowej wiadomość z Hamburga o nowem bankructwie w tem mieście. Zbankrutowała mianowicie firma bankierska Lappenberga, uprawiająca także handel komisowy cukrem i kawą.

Targ zbożowy. (Sprawozdanie Syndykatu Towarzystw rolniczych z targu zbożowego w Krakowie na Kleparzu dnia 5-go listopada 1907 r.)— Zły stan zasiewów ozimych na Węgrzech, powodowany długotrwałą posuchą, wpływa na coraz to silniejszą tendencyę w Peszcie. Tamtejsze notowania oddziaływują na nasz targ, który odbył się dzisiaj w usposobieniu mocnem i jakkolwiek transakcyi dokonano niewiele, zmuszeni byli kupujący płacić ceny wyższe.

Sprzedawano: pszenicę białą od 12 30 do 12·70 koron, czerwoną od 12·30 do 12·70, żyto od 11·00 do 11·60, jęczmień od 8·60 do 9·40, owies od 8·00 do 8·25, groch zwykły od 11·25 do 12·00, groch Victoria do 11·75 do 14·75, groch (do siewu) na paszę od —·— do —·—, wyka nowa od 7·25 do 8·00, bobik od 7·25 do 7·75, kukurudza stara od 0·00 do 0·00, nowa od 7·90 do 8·10, Cinquantino od 8·70 do 9·90, otręby pszenne od 6·60 do 7·00, żytnie od 7·10 do 7·30, rzepak od 17·60 do 18·00. Wszystko za 50 klgr.

§ **Z kolei.** Celem usunięcia zastoju towarowego na stacyi Lwów-Podzamcze ogłoszone w marcu b. r. zarządzenia, a mianowicie skrócenie taryfą oznaczonego czasokresu wolnego od składowego i podwyższenia składowego dla materyałów budulcowych i tartych, zniesiono z dniem 1 listopada 1907.

Ostatnie wiadomości.

Na innem miejscu mówimy o runie na galicyjską Kasę Oszczędności. Run ten trwający od trzech dni przybrał dziś największe rozmiary. Od wczesnego rana tłumy pospólstwa żydowskiego, drobnych rzemieślników, małomieszczan, osób ze służby i t. p., oblegają dział wypłat gal. Kasy Oszczędności. Ścisk niesłychany, zdenerwowanie, tłoczenie się do pulpitów likwidatury i do okienek kasy, fantastyczne plotki, poszturchiwania, wykrzykniki i zgiełk, oto obraz tego, co się dzieje w wielkiej sali parterowej po lewej stronie gmachu gal. Kasy Oszczędności od godziny wpół do 9 dzisiaj rano. Oto olbrzymia liczba posiadających przeważnie drobiazgowe oszczędności, zgłasza się po ich wypłatę. Kasa oczywiście wypłaca wszystkie podane książeczki bez najmniejszych przeszkód.

Do godziny 1-szej w południe od rana wypłaciła kasa podobno zwyż 800.000 koron. Najsilniejszym był nacisk publiczności w ostatnich godzinach przedpołudniem, w samo południe napływ żądających zwrotu wkładek począł słabnąć, bowiem publiczność, widząc, że kasa wypłaca wszystkie wkładki bez najmniejszej przeszkody, jęła się uspokajać.

Przyczyną tego runu jest łajdacka spekulacya grupy t. zw. chaszterów, tj. faktorów, trudniących się przeważnie pośrednictwem w eskontowaniu weksli u prywatnych lichwiarzy: chcieli oni wydostać za pomocą popłochu pewną ilość wkładek z Gal. Kasy Oszczędności, licząc na to, że ci, którzy podjęli pieniądze z Kasy Oszczędności, dadzą się nakłonić do puszczenia w ruch jakichś interesów. W ten sposób chcieli oni podnieść cyrkulacyę gotówki w naszem mieście, a tem samem zaradzić stagnacyi drobnych interesów. Przytem popłoch taki dostarcza im bogatego żniwa przez to, iż mogą oni od zdenerwowanych ubogich ludzi odkupywać książeczki niżej ich faktycznej wartości.

Przyboczna rada w sprawach chowu koni.

Cesarz sankcyonował propozycyę ministra rolnictwa co do reorganizacyi centralnej Rady przybocznej dla chowu koni. Mająca być na nowo ukonstytuowaną przyboczna Rada będzie fachowem ciałem doradczem ministerstwa rolnictwa we wszystkich sprawach, odnoszących się do chowu koni. Przeto nie będzie ona, jak dotychczas, składała się z kilku mianowanych członków, lecz głównie z członków, wybieranych przez wybitniejsze korporacye rolnicze; liczba tych członków będzie znacznie pomnożona, ponieważ zależy na tem, aby w nowej przybocznej Radzie chowu koni wszystkie królestwa i kraje koronne otrzymały odpowiednie zastępstwo w osobach mężów zaufania interesowanych kół. Prócz tego mają być zaproszone do mianowania swych zastępców także: wiedeński centralny Zakład dla ochrony interesów rolnictwa, oraz ze względu na sport wyścigowy austryacki Jockey-klub i wiedeńskie Towarzystwo dla wyścigów kłusowych.

Ze względu na ścisłą łączność sprawy remontowania z hodowlą koni będzie nadal miało ministerstwo wojny i ministerstwo obrony krajowej stałych zastępców w Radzie.

Z łona tej nowej Rady przybocznej wyjść ma stały komitet, złożony z sześciu wybranych z pośród Rady członków. Ten komitet, który w poszczególnych wypadkach może być wzmocniony przez zawodowych znawców, zajmie miejsce dotychczasowego subkomitetu centralnej Rady przybocznej chowu koni i będzie miał za zadanie jużto przygotowywać i przedkładać ważniejsze sprawy Radzie, jużto samodzielnie wydawać opinię w naglących lub mniej ważnych kwestyach.

W reorganizacyi tej kierowało się Ministerstwo rolnictwa chęcią wejścia w ściślejszą niż dotąd styczność z zastępcami kół, trudniących się hodowlą, oraz przyznania rolniczym organizacyom pewnego wpływu na centralne kierownictwo państwowej hodowli koni.

Niezbędne zarządzenia szczegółowe mają być wydane w najbliższym czasie, tak, iż wkrótce należy się spodziewać zwołania nowej Rady przybocznej.

Wedle informacyi, jakie nas dochodzą, otrzyma Galicya czterech przedstawicieli w centralnej Radzie dla chowu koni, z których jeden wejdzie do stałego komitetu.

Wybór tych przedstawicieli pozostawiony będzie Towarzystwu gospodarczemu we Lwowie i Towarz. rolniczemu w Krakowie.

W ten sposób zostaną uwzględnione życzenia tych towarzystw, które słusznie użalały się na brak wpływu na postanowienia ministerstwa rolnictwa w sprawie tej ważnej gałęzi gospodarstwa krajowego.

Telegramy „Przeglądu“.

(Depesze poranne).

Wiedeń. Deputacya profesorów lwowskiego uniwersytetu, złożona z rektora Dembińskiego, prof. Halbana, Abrahama i Twardowskiego, odbyła wczoraj od godz. 2 do pół do 5 popołudniu konferencyę z prezydyum Koła polskiego i ministrem Dzieduszyckim. Uchwalono, że koncesye na rzecz Rusinów mogą być uczynione z tem tylko zastrzeżeniem, że charakter polski uniwersytetu ma być ustawowo zastrzeżony, a koncesye mają nastąpić na wniosek władz uniwersyteckich, albo, co lepiej, we własnym zakresie władz uniwersyteckich.

Wiedeń. Komunikat komitetu wykonawczego zjednoczonych stronnictw donosi, że pp. Peschka i Waldner udali się do prezydenta ministrów i przedłożyli mu rezolucye, uchwalone na posiedzeniu niemieckiego stronnictwa agrarnego, króre stanowczo protestuje przeciw mianowaniu Praszka ministrem rolnictwa i zapowiada, że wyciągnie z tego bezwzględne konsekwencye. Partya agrarna kilkakrotnie zaznaczała stanowczo, że obecny minister rolnictwa ks. Auersperg powinien zostać na urzędzie. Stronnictwo protestuje, ażeby teka ministra rolnictwa była przedmiotem targów politycznych. Dalej powiada komunikat, że na posiedzeniu wykonawczego komitetu zjednoczonych niemieckich stronnictw poddano ostrej krytyce nominacyę Praszka, wyrażono zapatrywanie, że interes niemiecki jest poszkodowany i że wskutek tego zwiększają się trudności nietylko dla Niemców, ale i dla rządu. Postanowiono, że komitet kierujący poczyni przedstawienia u gabinetu i porozumie się ze stronnictwami. Dalszy ciąg obrad dziś popołudniu.

Paryż. Wczoraj podpisano układ między reprezentantami Francyi, Niemiec, Rosyi i Anglii, co do całości Norwegii. Układ nie zastrzega dla niej neutralności, ale zastrzega całość jej terytoryum. Podpisanie tego układu wywoła w Szwecyi ogromne niezadowolenie.

Petersburg. Przed najwyższym trybunałem rozpoczął się wczoraj proces przeciw byłemu pomocnikowi ministra spraw wewnętrznych Hurce. Wezwany na świadka były gubernator niższo-nowgorodzki hr. Fredericks nie stawił się i nie przysłał pisma usprawiedliwiającego. Na świadków wezwani zostali między innymi prezydent ministrów Stołypin i minister skarbu Kokowcew. Na zapytanie przewodniczącego, czy poczuwa się do winy przekroczenia władzy na niekorzyść państwa, Hurko odpowiedział przecząco, przyznał jednak, że omylił się, umieszczając pismo w urzędowym dzienniku, w którem oświadczył, że kupiec Lidwall z zobowiązań swoich co do dostawy zboża wywiązał się w lojalny sposób, gdyż okazało się, iż tak nie było.

(Depesze popołudniowe)

Kraków. Doniesienie, jakoby w Warszawie aresztowano drugiego włamywacza do kantoru Eibenschütza, okazało się nieuzasadnionem.

Odbyła się tu ankieta celem ustalenia historycznych nazw różnych części Wawelu. Ustalone nazwy, jak „wieża Sobieskiego“, „wieża Zygmunta III-go“, „Kurza stopa“, „baszta senatorska“ i t. d. będą wpisane do nowych planów katastralnych.

Łódź. Patrol zastrzelił Lejzora Leiba, tkacza, który rozdawał proklamacye.

Posłem do dumy wybrany dr. Antoni Rząd.

Do właściciela domu Jakóba Schlossera przyszli trzej ludzie żądając na cele partyjne 1000 rubli. Gdy Schlosser oświadczył, że na razie takiej sumy nie posiada przybysze rzekli, że przyjdą za parę dni, grożąc śmiercią, jeżeli nie otrzymają pieniędzy.

Częstochowa. Onegdaj w południe na ul, Teatralnej nieznani ludzie zastrzelili policyanta i żołnierza.

Wilno. Na ul. Nowogrodzkiej w domu hr. Tyszkiewicza znaleziono bombę.

Warszawa. Jenerał-gubernator zamienił 4 włościanom, skazanym za napad na sklep monopolowy, karę śmierci na 10 lat ciężkich robót, zaś Michałowi Łosiowi, skazanemu na śmierć za napad na dozorcę więzienia, na 20 lat ciężkich robót.

Przyjechali dnia 6 listopada. Hr. M. Komarnicki z Jarosławia. K. Wysocki z Ostobuża. J. Gronzewicz z Drohobycza. S. Filipowski z Kocowa. Dr. Stawiński i P. Tomicki z Rosyi. W. Piszczkowski z Mielnicy. W. Madeyski ze Skolego. F. Skarzyński ze Swejkowa. J. Scheiborne z Trościaniec. P. Żarska z Skwarzawy. R. Barański z Liska. H. Wojtowicz z Tarnopola. E. Younga z Wiednia. Dr. S. Haczewski z Kołomyi.

Przyjechali dnia 6 listopada. G. Brög, F. Brög, D. Fleischer, A. Luniak, J. Spitzka, J. Einerl, R. Pimoda z Wiednia. J. Horowitz z Bochni. Dr. M. Korol z Żółkwi. Z. Daszkiewicz z Brzeżan. M. Włoszyńska z Mościsk. X. M. Kmieciński z Kolbuszowy. L. Rauch z Sokala. A. Koberwein ze Złoczowa. F. Niewiadomski z Dembicy. D. Slęk ze Śniatyna. A. Zawadzka z Tomaszowa.

NADESŁANE.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Loterya policyi. Ciągnienie odbędzie się 9 listopada b. r. o godzinie 8 wieczorem, I główna wygrana 30.000 koron, może być również gotówką wypłacona, losy po 1 koronie są we wszystkich kantorach wymiany, kolekturach loteryjnych i trafikach do nabycia.

Budapeszt 6 listopada. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i za 50 kilogramów). Pszenica na kwiecień 12·93—12 94; żyto na na kwiecień 11·94—11·95; owies na kwiecień 8 63—8·64; kukurudza na maj 7·37—7·38. Rzepak na sierpień 17·15—17·25. — Oferty na pszenicę: mierne. — Chęć kupna: słaba. — Usposobienie: utrzymane. — Pogoda: piękna, zimno.

Giełda południowa (godzina 12 minut 30) Wiedeń 6 listopada.

Marki 117.35, renta majowa 95·80, węgierska renta koronowa 92·30, akcye: austr. zakł. kredyt. 630·00, węg. zakł. kred. 736 50, anglobanku 293 00 unionbanku 528 00, bankvereinu 518 50, länderbanku 409 00, kolei państw. 647·00, lombardy 148 00, akcye kolei Elbethal 000 00, fabryki broni 000.00, tytoniowe 000·00, alpiny 593·25, Rima Muranyi 516·00. prag. T. żel. 2443·00, losy tureckie 182 25, ruble 253.75. Usposobienie: spokojne.

5% renta rosyjska 1906 r. 86.40.

Lwów 6 listopada (Z izby handlowej).

Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za 100 K.: Kolej gal. Karola Ludwika po 400 Koron —.— do —.—. Kolej dworsko-Czern.-Jassy po 400 kor. 556 — do 561.— Banku hipotecznego po 400 kor· 566·00 do 575·00. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —. do —.—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron 400.— do 500·—· Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. 103·—110.—

Listy zastawne za 100 K: Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 50 lat. z 10 proc prem 109 60 do 110 30 4 i pół proc. los. w 50 lat 99 00 do 99 70, 4 proc. los. w 60 lat 94·90. do 95·60. Banku kraj. 4 i pół proc. los w 51 lat 99·80 do 100 50. Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat 94.60 do 95 30.— Tow. kred. Gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 96·50 do 00 00, 4 proc. los w 41 i poł latach 96·50 do —.—, 4 proc. los w 56 lat 94 50 do 95·20.

Obligi za 100 K.: Gal. fund. propinacyjnego 4 pro. 98·00—98·70. Bukowińskiego fund propin. 5 proc. 101 00 do 101·70. Kom. Banku kraj. 4½% (3-ej emisyi) 99 50 do 100 20. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4-procentowe po 200 koron 93 70 do 94 40. Pożyczki kraj. z r 1873 proc. —.— do —.— 4 proc. z 1893 r. 95.00—95.70, miasta Lwowa 4 proc. 93.00 do 93 70, 4% bez podatku (konwers.) 94 30 95.00,

Monety. Dukat cesarski 11 38 do 11·43. Napoleon d'or 19 06 do 19·25. 100 ruble rosyjskie papierowe 253·20 do 254 70. 100 marek niemieckich 117 20 do 117 70.

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 1 maja 1907 r według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31***, **1.30**, **8.40***, 5.50*, 7.25, **8.55**, 9.45 5.25, 9.50*.
Z Rzeszowa: 1.10.
Z Podwołoczysk na dworzec główny: 7.20, 12.00, **2.16**, 5 40, 10.30*.
Z Podwołoczysk na Podzamcze: 7.01, 11.40, **2.00**, 5.15, 10.12*.
Z Czerniowiec: **12,20***, 8.05, **2.25**, 3.55, 9.00*
Z Kołomyi: 10 05.
Ze Stanisławowa: 8.05.
Z Rawy i Sokala: 7.10, 12.40.
Z Jaworowa: 8.22. 5.00.
Z Sambora: 8·00, 10.30, 1.55, 9.20*.
Z Ławocznego: 7.29, 11.50, 10 50*.
Z Tuchli: 3.51.
Z Bełzca: 4.50.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12.45***, 3.45*, **8.25**, 8.40, **2.45**, 6.15*, **7.05***, 7.20, 11.00*.
Do Rzeszowa: 4.05.
Do Podwołoczysk z dworca głównego: 6.20, 10.45, **2.17**, 7 00*, 11.15*.
Do Podwołoczysk z Podzamcza: 6.35, 11.03, **2 32**, 7.24*, 11 35*.
Do Czerniowiec: **2.31**, 6.10, 9.20, **1.55**, 10.40*
Do Stryja: **11.50***.
Do Rawy i Sokala: 6.12, 7.10*.
Do Jaworowa: 6.58, 6 30*.
Do Sambora: 6.00, 9.05, 4.30, 10.51*.
Do Kołomyi i Żydaczowa: 2.25.
Do Przemyśla, Chyrowa: 4.05.
Do Ławocznego: 7.30, 2.26, 6.25*.
Do Bełzca: 11.05.
Do Stanisławowa, Czortkowa, Husiatyna: 5.50.

Uwaga. Pociągi pośpieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

34)

Śledztwo starej panny.

CZĘŚĆ DRUGA.

Zakręty labiryntu.

(Ciąg dalszy).

Przy cierpliwości i dobrze zastosowanych pytaniach, co to można wyciągnąć nawet ze świadka najbardziej ograniczonego!

Wiadomość, że zegar zaczął chodzić po piątej, to jest po godzinie, w której zatrzymały się wskazówki po upadku zegara, dokładnie nastawionego przy nakręcaniu i że tym sposobem mógł świadczyć, o której godzinie etażerka była przewrócona, były to fakty ogromnej doniosłości. Byłam tak dumna z powodzenia, że powtórnie uśmiechnęłam się do posługaczki.

— Ale pani nikomu o tem nie powie? — zawołała. — Mogliby mi kazać zapłacić za potłuczone rzeczy.

Tym razem mój uśmiech nie dodał odwagi biednej kobiecie. Zawikłania tej sprawy pomieszały na nowo jej zmysły i poczęła lamentować.

— Oh! Gdybym jej była nie oglądała! Mąż jej powiedział, że przyszedł z nią o północy do domu. Czy to jest możebne? Wszak ona już tam wcześniej była i wyjść nie mogła. A może on tak powiedział, jak to pani zrobiła, dla uchronienia mnie od nagany? Ale coby takiemu panu zależało na tem?

— Nie warto, abyś pani tem sobie głowę zaprzątała — zauważyłam. — Dosyć, że mnie już skutkiem myślenia głowa boli.

Nie sądzę, aby mnie pojęła, albo starała się zrozumieć. Umysł jej przechodził ciężkie próby, a badanie moje nie mogło jej uspokoić. Po chwili mówiła dalej, jakby nie słyszała mojej uwagi:

— Ale gdzie się podziała jej piękna toaleta? Nigdy w życiu nie byłam więcej zdziwiona, jak widokiem tej ciemnej sukni.

— Może pozostawiła swoją piękną suknię na górze? — zapytałam.

— Tak, to bardzo być może, bo na niej widzieliśmy tylko spódnicę.

Ale po chwili przyszła do przekonania, że podobne przypuszczenie nie miało racyi, bo dodała:

— Ale nie, to niemożebne. Przecie widziałam spódnicę. Była ciemna, jedwabna. Widziałam ją, gdy uniosła suknię dla dobycia portmonetki. Nic nie rozumiem.

Spostrzegłszy, że jej twarz rozpalona nabrała purpurowego koloru, postanowiłam zakończyć tę rozmowę. Powiedziałam jej kilka słów pocieszających i przyjaznych, a chcąc ją przyprowadzić do normalnego stanu, dobyłam woreczka i wręczyłam jej część zawartości. Był to argument najlepiej do niej przemawiający. Uspokoiła się natychmiast i zanim skończyła podziękowania, opuściłam ją i wyszłam ze sklepu.

XXI.

Teorya miss Butterworth.

Byłam tak roztargniona siadając do powozu, że powróciłam do domu z krzywo włożonym kapturkiem, czego nie zauważyłam. Gdy weszłam do pokoju i spojrzałam w lustro, przeraziłam się i rzuciłam wejrzenie na Lenę, aby się przekonać, czy ona zwróciła uwagę na mój śmieszny wygląd. Ale Lena jest perłą panien służących, wzorem przezorności, a chociaż posiada dwa wdzięczne dołki na policzkach, uśmiecha się rzadko, przynajmniej, gdy na nią patrzę.

Pozbywszy się kapturka, zasiadłam w fotelu, a przez całą godzinę nie poruszałam się i nic nie mówiłam. Rozmyślałam. Pomysł, który podczas śledztwa przeszedł mi przez głowę, zaczął przybierać poważną formę.

Na miejscu zbrodni znaleziono dwa kapelusze i dwie pary rękawiczek; przed chwilą dowiedziałam się, że dwie kobiety znajdowały się w domu Van Burnama: jedna, którą pani Boppert zamknęła odchodząc, druga — którą widziałam wchodzącą o północy z panem Van Burnam. Która z nich straciła życie? Pan Van Burnam przysięgał stanowczo, że to jego żona, ale ona była ubrana zupełnie inaczej, niż kobieta zamordowana. Było więcej prawdopodobnem, że to ona była zabójcą, a nie ofiarą. Powody, które mnie doprowadziły do tego dziwnego wniosku, są następujące:

Przeczuwałam zawsze w tej tragedyi rękę kobiety, ale nie przypuszczając na miejscu zbrodni obecności drugiej kobiety, odrzucałam tę myśl jako bezzasadną. Teraz, sprawdziwszy tę okoliczność, powróciłam do pierwotnej myśli.

Ale jak ją połączyć ze zbrodnią? To nie przedstawiało trudności, jeżeli przypuścimy naprzykład, że ta druga kobieta była rywalką. Wprawdzie nie słyszeliśmy o żadnej rywalce, ale pani Van Burnam mogła się o niej dowiedzieć, a odkrycie tego rodzaju było głównym powodem nieporozumienia z mężem i nierozsądnego projektu, którym udawała, że sobie zawróciła głowę. Przypuśćmy więc, że ta druga kobieta była rywalką pani Van Burnam, wprowadzoną do domu przez Howarda, nie wiedzącego, że żona jego tam się znajdowała. Przyprowadził tę nieznajomą z hotelu D... W jakim celu udali się oboje do domu Van Burnama? Aby tam spotkać się z panią Van Burnam i zamordować ją dla usunięcia przeszkody na ich drodze? Bynajmniej.

Wydawało mi się prostszem przypuszczenie, że się udali do tego domu, nie przewidując podobnego spotkania. Dopiero po wejściu do salonu Howard zrozumiał swój nierozsądny postępek, widząc razem obie kobiety.

Znalezienie w trzecim pokoju kapelusza, rękawiczek i książki pani Van Burnam dowodziło, że przepędziła noc na czytaniu przy stole w jadalnym pokoju. Czy było tak lub inaczej, turkot nadjeżdżającego powozu i otwarcie drzwi wchodowych nasunęło mi myśl, że pan Van Burnam, albo ktoś z rodziny przyjechał niespodziewanie. W chwili wejścia dwojga ludzi znajdowała się przy drzwiach salonu, a widząc rywalkę w towarzystwie swego męża pod dachem domu, w którym miała nadzieję założyć podstawy swego szczęścia, jej zdziwienie i gniew musiały być bardzo silne. Wymówki, obelgi nie wystarczyły jej. Żądza zabicia owładnęła nią, ale nie miała broni pod ręką. Nagle wzrok jej padł na szpilkę od kapelusza, którą rywalka, więcej nad sobą panująca, wyjęła ze swego nakrycia głowy. Jedna chwila wystarczyła do ułożenia planu, mającego posłużyć do zemsty. W jaki sposób mogła ten plan wykonać, przez jaki wybieg znalazła sposób zbliżenia się do swej ofiary i zadania pewną ręką śmiertelnego ciosu, oto zagadnienia, których rozwiązanie pozostawiam imaginacyi czytelników. Ale nic nie było w stanie oddalić podejrzenia, że to ona, a nie Howard, wbiła tę broń niewieście, w mózg nieznajomej. Tego właśnie trzeba było dowieść.

Jeżeli podobne dowodzenie było racyonalne, jak wytłómaczyć przewrócenie etażerki o godzinie porannej i wyjście z domu pani Van Burnam, przez nikogo niewidzianej. Mąż, przerażony zapewne tem, co się stało, i wstrętem, jaki w nim wzbudziła popełniona przez jego żonę zbrodnia, opuścił dom prawie natychmiast. Ale żona jego albo pozostała zemdlona, albo mąż nie pozwolił, aby mu towarzyszyła. Gdy przyszła do siebie, wejrzenie jej padło na twarz ofiary, której pięknych, otwartych oczu znieść nie mogła. Co robić, aby tego uniknąć? Gdzie się udać? Tak dalece nienawidziła tej twarzy że zdeptałaby ją nogami. Jednak powstrzymała burzącą się w niej złość aż do rana. Wtedy, w przystępie gwałtownej nienawiści i złości przewróciła etażerkę na swoją nieprzyjaciółkę. To się stało o piątej bez trzech minut, jak wskazywał zegar.

Musiała wyjść drzwiami frontowemi, których mąż zapewne nie zamknął na klucz. Policya jej nie odnalazła, bo powierzchowność jej nie odpowiadała opisowi, dostarczonemu agentom. Jak się o tem dowiedzieć? Odkrycia, jakie zrobiłam w pokoju panien Van Burnam, pomogą do wyjaśnienia zagadnienia i wytłómaczenia wniosków, do jakich doszłam ostatecznie.

Ktoś wszedł do tego pokoju, ktoś potrzebujący szpilek. Nie tracąc z oczu tego szczegółu, pojęłam, co się działo w umyśle zbiegłej i jak sobie postąpiła. Miała suknię, oddzieloną od stanika, a może widząc na niej plamę od krwi, przyszła jej myśl włożenia spódnicy na suknię. Wiadomo, że ta spódnica była jedwabna i równie, a może więcej elegancka od sukien wielu kobiet. Ale suknia była dłuższa od spódnicy, więc aby ją skrócić, trzeba było użyć szpilek. Nie posiadając ich i nie znalazłszy na dole, poszła po nie na piętro, tam znalazła otwarte drzwi pokoju frontowego, gdzie weszła. Szukając omackiem ubieralni, bo w pokoju, skutkiem zamkniętej okiennicy, było bardzo ciemno, napotkała poduszkę do szpilek, zawieszoną na deseczce. Przekonawszy się, że poduszka była zaopatrzona w dużą ilość szpilek, a nie widząc nic w tej części pokoju, zerwała ją ze ściany i zbliżyła się do drzwi, gdzie więcej światła padało, i tam, opiąwszy suknię szpilkami, poduszkę położyła na łóżku.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Redaktor odpowiedzialny **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Tow. akc. Braci Fiałkowskich. Z drukarni